

Dwa światy s. 6

Indianie Guarani
znowu śpiewają s. 8

Pod świętą górą
Ararat s. 16

misjonarz

nr 7-8 (39) • lipiec-sierpień 2014

miesięcznik księży werbistów

KLASZTOR DUCHA ŚWIĘTEGO W STEYLU

s. 3



● **Klasztor Ducha Świętego w Steylu – macierzysty dom Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji s. 3**

● **Ewa Rudzka SSpS – Dwa świąty s. 6**



● **Tomasz Szyszka SVD**

– **Indianie Guarani znowu śpiewają s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE s. 10 i s. 11**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA s. 12**

● **Michał Radomski SVD – Zipaquirá – kolumbijska Wieliczka s. 13**

● **Tadeáš Chorzempa – Pod świętą górą Ararat s. 16**



● **Wojciech Niścigorski SVD – Z Papui Nowej Gwinei s. 20**

● **Barbara Zięba – Naprawianie świata s. 22**

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY s. 24**

■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA s. 25**

■ **ŚWIAT MISYJNY: GHANA s. 27**

Władysław Madziar SVD – Logika wiatru s. 28



■ **POCZTA MISYJNA s. 30**

Krzysztof Kołodyński SVD – Nasycić swój głód, czyli „Apetyt na Jezusa” s. 30

■ **XX WERBISTOWSKA AKCJA POMOCY KIEROWCÓW s. 32**

W następnych numerach:

- **Ryszard Wajda SVD, Szkoła podstawowa w Wangoi**
- **Jakub Błaszczyszyn SVD, Wiara w Roku Wiary**
- **Joanna Ćwikowska SSpS, W sercu rajy**

Okladka I: W kaplicy klasztoru Ducha Świętego w Steylu
fot. Franciszek Bąk SVD

Okladka IV:
projekt plakatu: Krzysztof Kołodyński SVD



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

To kolejny numer „Misjonarza”, który potocznie określa się jako „wakacyjny”. Nie ze względu na to, co zawiera, ponieważ donosi m.in. o ważnym jubileuszu 100-lecia istnienia klasztoru Ducha Świętego w Steylu, o kolejnej edycji festiwalu i pięknej muzyce Indian z Południowej Ameryki, o pracy misjonarzy, o podróżach. A zatem określenie „wakacyjny” bierze się jedynie stąd, że numer ten ukazuje się w czasie, kiedy niektórzy mają wakacje czy urlopy, a niektórzy o kaniakule mogą jedynie pomarzyć.

I tak, wiadomo, studenci, młodzież szkolna i dzieci cieszą się czasem wolnym od szkoły, rozjeżdżają się po całej Polsce, a może nawet i świecie, i korzystają „z wolności”. Bardzo różnie spędzają ten czas – z rodziną lub rówieśnikami, zwiedzają bądź wczasują stacjonarnie, odpoczywają lub poznają nowe dziedzi. Uaktywniają się na wędrówaniu, spływach kajakowych, żeglowaniu, ale też udzielają się na rzecz drugiego człowieka w wolontariacie. Wszystkie formy są dobre, o ile rzeczywiście mądrze wykorzystuje się ten czas letnich miesięcy.

Jest też duża grupa osób, która pracuje. Jeżeli ktoś lubi swoją pracę, to się nią cieszy i tym, że może komuś służyć pomocą. Wie, że urlop może spędzić w innym czasie, a pozszywną stroną tego jest to, że poza sezonem wszędzie jest

mniej turystów. Ze spokojem więc przyjmuje każdy dzień jako dar. Jeżeli natomiast ktoś męczy się w pracy, wówczas nie może pogodzić się z myślą, że inni odpoczywają. Marzy więc o urlopie, co zrozumiałe, i z niecierpliwością wyczekuje zamknięcia drzwi pracy za sobą, przynajmniej na jakiś czas.

Jednak każdy dzień, czy to w pracy, czy to na wakacjach, jest darem. Czy przyniesie on małe czy większe radości, zależy niekoniecznie od tego, czy się pracuje, czy spędza czas na odpoczynku. Ważne, czy przeżywa się czas z Panem Bogiem, z poczuciem, że tu i teraz jestem na właściwym miejscu we właściwym czasie. Praca i odpoczynek są wpisane w każdy rok życia – jedno i drugie może być źródłem radości, dużo zależy tu od nas samych.

Życzę więc każdemu trwania w Miłości niezależnie od tego, czy jest na urlopie, czy w pracy. Myślę, że każdy święty powiedziałby nam, że samo podążanie za Jezusem jest źródłem radości. Jest wtedy szansa, że będziemy słyszeć Jego głos, co więcej – dzięki modlitwie – będziemy Mu posłuszni. A wtedy, nieoczekiwanie, czeka nas uczta. Tak, uczta, już bowiem prorok Izajasz napisał: *Słuchajcie Mnie, a jeśli będziecie przysmaki* (55,2). Każdy dzień może być ucztą! Czyż nie jest to cudowne?



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 7-8/391/2014

Zespół: Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Andrzej Danilewicz SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Layout miesięcznika:** © by redakcja „Misjonarza”; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Ełbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrestracji i skracania nadanyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl



Klasztor Ducha Świętego w Steylu

Klasztor Ducha Świętego w Steylu

macierzysty dom Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji

Kiedy mówimy o św. Arnoldzie Janssenie i dziele jego życia, natychmiast przychodzi nam na myśl Steyl. Ta niewielka wioska w Holandii, malowniczo położona nad rzeką Mozą, tuż przy granicy z Niemcami, stała się kolebką trzech zgromadzeń misyjnych. To ziarno gorczycznej wiary i ufności Ojca Arnolda, posiane przez niego i pielęgnowane w wielkim trudzie, znalazło tu podatny grunt, rozrosło się i stało się wielkim drzewem, którego owocami Ojciec Założyciel cieszył się jeszcze za swego życia.



Nad wejściem do klasztoru sióstr



Za klasztornym murem

Klasztor Ducha Świętego – macierzysty dom Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji, najmłodszego zgromadzenia założonego przez A. Janssena, obchodzi w sierpniu 2014 r. setną rocznicę powstania. Z tej okazji nasza Przełożona Generalna, Matka Maria Elizabeth w liście skierowanym do sióstr napisała: „Chcemy przeżywać ten jubileusz (...) na płaszczyźnie całego Zgromadzenia, w łączności ze wspólnotą domu macierzystego. Pragniemy w tym Roku Łaski ponownie odkryć żywotność i duchową owocność pierwszej generacji sióstr naszego Zgromadzenia, jak również prosić Ducha Świętego, byśmy wiernie odpowiedzieli na dar Jego miłości”.

JAK DOSZŁO DO POWSTANIA DOMU MACIERZYSTEGO?

Kilka lat po założeniu Domu Misyjnego św. Michała, kształcącego przyszłych misjonarzy, do Ojca Arnolda zgłaszały się kobiety, które pragnęły

poświęcić swe życie dziełu rozkrzewiania wiary jako siostry misyjne. Wśród nich były m.in. Helena Stollenwerk – Matka Maria i Hendrina Stenmanns – Matka Józefa, późniejsze współzałożicielki zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego, które powstało oficjalnie 8 grudnia 1889 r. Siedem lat później, 8 grudnia 1896 r. w kaplicy Klasztoru Notre Dame (dziś Dom św. Grzegorza) powstała gałąź sióstr klauzurowych, będąca dopełnieniem pierwotnego zamysłu Ojca Arnolda, który pragnął, by aktywna praca misjonarzy i misjonarek była podtrzymywana przez adorację i modlitwę. Pięć sióstr i jedna postulanka zamieniły niebieskie habity sióstr misyjnych na różowe. Wśród nich była Adolfine Tönnis, która jako Matka Maria Michaela wkrótce została przełożoną wspólnoty i miała bardzo duży wpływ na jej usamodzielnienie się i rozwój.

Zgromadzenie Służebnic Ducha Świętego składało się teraz z dwóch gałęzi: misyjnej i klauzurowej. Siostry mieszkaly wspólnie w jednym klasz-

torze. Liczba sióstr misyjnych szybko wzrastała. Rozwijała się też gałąź kontemplacyjna: po śmierci Założyciela było ok. 40 sióstr. Jednak z powodu ograniczonych warunków lokalowych nie można było przyjmować więcej kandydatek. Tak więc zbudowany w 1904 r. Klasztor Serca Jezusowego, w którym siostry klauzurowe zajmowały jedno skrzydło, stał się za mały dla obydwu wspólnot. Coraz wyraźniej zaczęła się uwidaczniać potrzeba fundacji klasztoru dla sióstr klauzurowych.

BUDOWA

Matka Maria Michaela, przełożona klauzurowej wspólnoty, chciała, by nowy klasztor usytuowany był w pobliżu Domu Misyjnego św. Michała tak, by siostry miały zapewnioną opiekę duszpasterską i kapłani mogli sprawować Msze św. w klasztorze. Poza tym miał to być wystarczająco duży grunt dla sióstr żyjących w stałej klauzurze, z przestrzennym ogrodem, z odrobiną pola, łąki i miejscem na stajnie. W marcu 1912 r. uzyskano

zgodę na zakup osobnej parceli budowlanej, położonej w pobliżu Mozy, przy drodze do miasteczka Tegelen, na gruncie będącym częściowo własnością sióstr misyjnych, a częściowo Domu Misyjnego św. Michała. 17 czerwca 1912 r. siostry uzyskały akt własności. Uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budowę nowego klasztoru dokonał 9 grudnia 1912 r. ówczesny przełożony Zgromadzenia Słowa Bożego, o. Nicolaus Blum SVD. Kamień węgielny pochodził z katakumb św. Agnieszki w Rzymie, wykonany był z białego marmuru, ułożony w granicy z napisem „Ku czci Ducha Świętego, dnia 9 miesiąca grudnia, roku 1912”. Odpowiedzialność za nadzór wszystkich prac budowlanych przejął Dom Misyjny św. Michała w osobie o. Bruno Möchela SVD, a wykonawcami byli bracia z Domu Misyjnego.

Matka M. Michaelae również od początku brała udział w budowie i w jej planowaniu, wiedziała o najdrobniejszych architektonicznych szczegółach, ponieważ wychodziła z założenia, że siostry same najlepiej wiedzą, co jest dla nich praktyczne lub nie. Poza tym, chciała uniknąć w przyszłości rozczarowań. Wiele modliła się w tej sprawie, pytała o radę i ufając Bożej Opatrzności, działała. Siostry pozbyły się wszystkich oszczędności przy budowie klasztoru, za co też były krytykowane. Było to jednak bardzo dobre posunięcie, gdyż w przeciwnym razie środki materialne padłyby łupem inflacji, która przyszła wraz z I wojną światową.

POŚWIĘCENIE KLASZTORU

Prace zewnętrzne ukończono w 1913 r., wewnętrzne wymagały jeszcze jednego roku. 26 sierpnia 1914 r. odbyło się poświęcenie nowego klasztoru, którego dokonał przebywający w tym czasie w Steylu bp Franz Wolf z Togo. Siostry mogły wprowadzić się już do swego nowego domu. Nad głównym wejściem pozdrowił je wykonany z kamienia medalion z Duchem Świętym, otoczony napisem „W cieniu Twoich skrzydeł mieszkamy”. Po prawej stronie umieszczono

statuę św. Michała z mieczem w ręku, natomiast po lewej figurę św. Archanioła Gabriela z lilią. Po wejściu do klasztoru siostry były zaskoczone pięknymi i jasnymi korytarzami, które wraz z gotyckimi ostrołukowymi sklepieniami i witrażami tworzyły prawdziwie monastyczną atmosferę. Siostry cieszyły się także z przestronnych pomieszczeń wspólnotowych i pojedynczych cel na piętrze. Wszystko było proste w prawdziwie monastycznym stylu: ściany pomalowane na biało, ale wszędzie widać było staranie o światło słoneczne i świeże powietrze, zgodnie z życzeniem Matki M. Michaelae. Wielką radość sprawił siostrom długi, zadaszony taras spacerowy na drugim piętrze, z widokiem na Mozę. Stwarzał on możliwość przebywania na świeżym powietrzu w deszczowe dni i wykonywania tam robót ręcznych. Kaplica, serce klasztoru, była gotowa dopiero w listopadzie. Rok po jej poświęceniu bp Schrijnen z Roermond zezwolił na upragnione przez siostry stałe wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji, ku niezmiernej radości sióstr.

DAŻENIE DO DOSKONAŁEJ MIŁOŚCI PRZEZ NAŚLADOWANIE JEZUSA I MARYI

Od chwili powstania sióstr klauzurowych do momentu zamieszkania we własnym klasztorze upłynęło 18 lat. Był to kolejny krok na drodze do usamodzielnienia się klauzurowej wspólnoty. Z chwilą zatwierdzenia własnej reguły, 10 lipca 1917 r., siostry uzyskały formalnie niezależność od pozostałych zgromadzeń założonych przez św. Arnolda. Odtąd noszą oficjalną nazwę Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji. 27 lutego 1933 r. Stolica Apostolska zaaprobowwała ostatecznie regułę i zgromadzenie, którego zasadniczym celem jest dążenie do doskonałej miłości przez naśladowanie Jezusa i Maryi na drodze rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Specjalnym zadaniem zaś jest współpraca w rozkrzewianiu wiary przez apostołat modlitwy, realizowany przez życie kontemplacyjne



Grób św. Arnolda Janssena – założyciela trzech zgromadzeń misyjnych

zdjęcia: Franciszek Bąk SVD

w stałej klauzurze, szczególną część Ducha Świętego, adorację Najświętszego Sakramentu dniem i nocą, modlitwę chórową oraz pracę.

W ślad za budową domu macierzystego podążyły fundacje w Stanach Zjednoczonych, na Filipinach, w Niemczech, Holandii, na Śląsku i w Chinach – 9 nowych klasztorów powstałych za życia naszej współzałożycielki, Matki M. Michaelae.

Mała roślinka, jaką była wspólnota sióstr klauzurowych, przesadzona na nowe miejsce, szybko przyjęła się, rozrosła i rozprzestrzeniła. Dziś zgromadzenie sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji liczy ok. 350 sióstr, które mieszkają w 22 klasztorach: w Holandii, Niemczech, Polsce, Słowacji, Stanach Zjednoczonych, Argentynie, Brazylii, Chile, Indiach, Indonezji, na Filipinach i w Togo.



Bibliografia: *The Convent Chapel of the Adoration Sisters of Steyl*, Steyl 2013; H. Fischer SVD, *Mutter Maria Michaelae, Adolfine Tönnis, Mitgründerin der Anbetungsschwwestern*, Steyl 2013, s. 65-67; *List M. M. Elizabeth do Sióstr SSpsAP*; K. Müller SVD, *Contemplation and Mission, Sister Servants of the Holy Spirit of Perpetual Adoration 1896-1996*, Rome 1998; J. Tyczka SVD, *Po śladach Arnolda Janssena*, Warszawa 1997.



S. Ewa Rudzka SSps w jednej z wiosek

Ewa Rudzka SSps • MEKSYK

Dwa światy

Kilka miesięcy temu byłam na wakacjach w Polsce. Moi znajomi, przyjaciele, rodzina i współsiostry pytali mnie, jaki jest Meksyk. Jest to trudne pytanie, gdyż biorąc pod uwagę klimat, kulturę, rozwój gospodarczy czy edukację w tym kraju, jest on bardzo różnicowany. Stare powiedzonko polskie trafnie mówi: mamy tutaj PRAWDZIWY MEKSYK. Kiedy opowiadam o moich tutejszych doświadczeniach, zawsze muszę wyjaśnić, czy mówię o mieście czy o wiosce, o północy czy o południu Meksyku.

Obecnie mieszkam w stolicy i chociaż nasza dzielnica nie należy do bogatych, mamy tu wszystko, czego potrzebujemy: światło, wodę, bliskość metra, przychodnię lekarską, sklepy, no i oczywiście kościół. Na naszej ulicy zawsze jest pełno ludzi – nie mają swoich podwórek, więc spotykają się na ulicy, żeby porozmawiać ze sobą czy zjeść razem; dzieci grają w piłkę albo jeżdżą na deskorolkach, dorośli handlują, czym mogą, poczynawszy od gumy do żucia, na starociach kończąc. Jednym słowem: zawsze coś się

dzieje. I to jest jeden z moich światów. Drugi świat odwiedzam, kiedy jeździmy z młodzieżą na akcje misyjne do wiosek, a tam wszystko wygląda inaczej.

GODZINA POLICYJNA W GMINIE, SPOKÓJ W TRAPICAL

Moja ostatnia wizyta w jednej z wiosek odbyła się przed Bożym Narodzeniem. Pojechało ze mną siedem dziewcząt, dzięki czemu mogłyśmy podzielić się na trzy grupy. Przypadła mi w udziale miejscowość najbardziej

Wracając do Trapichal, głównym problemem tej wioski jest brak komunikacji, w związku z czym mieszkańcy jadą do gminy na zakupy raz w miesiącu albo i rzadziej, bo podróż dużo kosztuje. Z własnego doświadczenia wiem, że mimo drożyzny nie ma mowy o żadnych wygodach: trzy godziny jazdy w kurzu, bez możliwości ruchu, bo jest tyle osób na przyczepie, że niektórzy dosłownie „wiszą” na zewnątrz. Problem pojawia się, kiedy ktoś zachoruje i trzeba go zawieźć do gminnej przychodni, gdzie zresztą i tak nie zawsze można liczyć na potrzebną



Będzie pyszne jedzonko...

oddalona od nas, a towarzyszyły mi dwie dziewczyny. Trapichal to wioska ukryta w zieleni, położona nad brzegiem małej rzeki. Ludzie żyją tam bardzo ubogo, ale spokojnie, nie dochodzą do nich problemy z gminy, która jest miejscem niebezpiecznym ze względu na handel narkotykami. Mieszkańcy gminy czują się zastraszeni, nie wychodzą z domów, boją się, bo zdarzały się zabójstwa. Z tego powodu w gminie zarządzono *toque de queda*, co można przetłumaczyć: godzinę policyjną.

pomoc. Tę można uzyskać w prywatnych przychodniach i szpitalach, ale to słono kosztuje.

Dzieci mogą ukończyć jedynie podstawówkę, bo na gimnazjum nie ma zgody ze względu na małą liczbę dzieci (każda klasa liczy od 2 do 5 uczniów). Drugi problem to poziom nauczania – niektóre dzieci kończą szkołę podstawową i nie potrafią dobrze czytać. Dużo zależy też od podejścia rodziców, wielu nie zależy na tym, czego nauczą się dzieci; posyłają je do szkoły, ponieważ

dostają stypendium, za które mogą kupić żywność. Owszem, są dorośli, którzy myślą inaczej i dzieci, które lubią się uczyć, ale najczęściej brak pieniędzy uniemożliwia dalszą naukę w odległych miejscowościach.

Życie w Trapichal jest bardzo proste, ludzie są pogodni i zadowoleni z życia, potrafią cieszyć się z małych rzeczy – złowionej ryby, upolowanego *iguane* (nazwałabym to wielką jaszczurką), urodzaju orzeszków ziemnych, którymi mogą się podzielić w czasie *Posadas* (nowenny przed Bożym Narodzeniem), itp.

głównych. Trzeba więc je „rozbić” za pomocą kija, który symbolizuje Słowo Boże. Słodczyce i owoce to łaska Boża – nagroda dla tych, którzy decydują się skończyć z grzechem.

Dla wszystkich dzieci *piñata* to wielka frajda, ale w takich wioskach jak Trapichal dzieci nie mogą na nią liczyć, chyba że pojawiają się tam misjonarze tacy jak my i przy pomocy kleju i papieru uczą, jak samemu zrobić *piñatę*. Oczywiście, nie może być ona pusta, zawsze zabieramy jakieś słodczyce, bo tamtejsze dzieci z jednego lizaka potrafią tak



Mały mieszkaniec meksykańskiej wioski w górach

POWRÓT Z INNEGO ŚWIATA

Zawsze, kiedy wracam z tych naszych misji, czuję się, jakbym wracała z innego świata, bo chociaż w mieście ludziom też żyje się ciężko, sytuacja jest nieporównywalna (nawet Boże Narodzenie w mieście wygląda inaczej – wszędzie pełno świateł, muzyki, świętowania). Jednego mieszkańcy stolicy mogliby pozazdrościć ludziom z Trapichal – przyrody i swobody: dzieci mogą biegać same, kąpać się w rzece ile chcą, spotykać się z innymi dziećmi i bawić się np. w chowanego. W stolicy Meksyku dzieci prowadzi się na smyczy. Może to dziwnie brzmi, ale sprzedaje się tu specjalne paski, zwane paskami bezpieczeństwa. Ze względu na tłum na ulicy dziecko łatwo mogłoby się zgubić, a poza tym zdarzają się porwania. Rodzice boją się wypuszczać dzieci same z domu, nawet na plac zabaw, muszą z nimi być. Dzieci w mieście mają coraz mniej możliwości na zwyczajne pobawienie się na podwórku; siedzą godzinami przed komputerem czy telewizorem, rodzice zapisują je na różne kursy, żeby zapełnić im czas – ot, po prostu inny świat.

Myślę, że nawet tych kilka spisanych myśli pokazuje, że Meksyk jest krajem bardzo zróżnicowanym. Nie napisałam nic o zróżnicowaniu pod względem religijnym. Co prawda większość Meksykan to katolicy, ale brakuje im gruntownej formacji. W wioskach nie ma księży, dlatego sekty mają tam pole do popisu. Potrzeba wielu misjonarzy i dużo modlitwy.



POSADAS I PIÑATA

Podczas *Posadas* organizuje się procesję z figurkami Maryi i św. Józefa – razem z nimi szuka się *posada*, czyli noclegu. W czasie procesji odmawia się Różaniec albo śpiewa litanie; dochodząc do domu, prosi się o nocleg, czemu służy specjalny, śpiewany dialog. Do tradycji należy też tzw. *piñata* – gliniany lub tekturowy pojemnik, zdobiony kolorowym papierem, zawierający owoce i słodczyce. Tradycyjna adwentowa *piñata* ma siedem czubów, symbolizujących siedem grzechów

się cieszyć jak inne z wielkiego prezentu. Naprawdę serce się raduje, gdy się widzi, ile radości można sprawić jednym lizakiem, kawałkiem papieru czy kredkami do kolorowania.

Jedna z dziewcząt, która ze mną była, zrobiła „akcję” w rodzinie i nabywała trochę zabawek, które dzieci dostają na Trzech Króli (bo to oni przecież przynieśli dary Dzieciątku). My nie mogłyśmy czekać do 6 stycznia i chociaż zabawki były skromne, sprawiły dużo radości maluchom z wioski.

Indianie Guarani znowu śpiewają

W przeddzień rozpoczęcia tego-
rocznego X Międzynarodowego
Festiwalu Muzyki Renesansu i Baroku
Amerykańskiego *Misiones de Chiquitos*
we wschodniej Boliwii, wiele osób spon-
tanicznie nuciło znane bodaj na całym
świecie *Ave Maria* z filmu „Misja”.
Stało się tak za sprawą wielogodzin-
nych prób kilku zespołów śpiewaczych
i muzycznych, które przygotowywały
się do wykonania światowej premiery
repertuaru *Música de las Misiones de
los Guaranies*, przygotowanego przez
werbistę o. Piotra Nawrota, dyrektora
artystycznego tego festiwalu.

W dalekim Chaco, na scenie usta-
wionej w prezbiterium katedry w Ca-
miri stanęły obok siebie dwa chóry.
Na barkach światowej sławy angiel-
skiego dyrygenta Ashleya Solomona
spoczęło zadanie zharmonizowania
głosów zawodowego chóru „Araken-
dar” z amatorskim chórem „Palmarito”.
Ten ostatni składał się z 20 dziewcząt
i dziewczynek oraz 20 młodzieńców
i chłopaków pochodzenia autochto-
nicznego. Wszyscy oni są Guarani
z boliwijskiego Chaco.

O. PIOTR NAWROT SVD – ODKRYWCĄ I STRAŻNIKIM MUZYKI INDIAN Z REDUKCJI JEZUICKICH

Kiedy Ennio Morricone tworzył
wspaniałą muzykę do filmu „Misja”
z roku 1986, opierał się jedynie na opi-
sach muzyki wykonywanej w reduk-
cjach jezuickich w Paragwaju. Nie miał
jednak do dyspozycji żadnych zapisów
nutowych. Śladowe ilości tych zapisów
zostały bowiem odnalezione dopiero
kilka lat później w boliwijskim archi-
wum. Ich opracowaniem zajął się w la-
tach dziewięćdziesiątych ub.w. o. Piotr
Nawrot SVD, który kontynuuje swoje
badania do dnia dzisiejszego.

Nie miałym paradoksem okazało się,
że w mało znanych boliwijskich reduk-



O. Piotr Nawrot SVD z chórem Indian Guarani

cjach, Chiquitani i Mojos, zachowało
się kilkanaście tysięcy manuskryp-
tów muzyki z XVIII w., wykonywanej
przez Indian w wioskach misyjnych.
Natomiast nie zachowały się żadne
partytury ze słynnych redukcji para-
gwajskich. Dużym zatem zaskocze-
niem było odnalezienie przez o. Piotra
Nawrota SVD w boliwijskich archi-
wach partytur muzyki przeznaczonej
na potrzeby pracy ewangelizacyjnej
pośród Indian Guarani w Paragwaju.
Otóż pierwsze redukcje w Paragwaju
powstały w drugiej dekadzie XVII w.,
zaś pierwsza wioska misyjna w Chi-
quitani powstała w 1691 r.

Nowe redukcje jezuickie w Boliwii
były niejako przedłużeniem misji pa-
ragwajskich. Stąd też metody misyjne,
w tym odwołanie się do sztuki i muzyki
jako środka ewangelizacji Indian, było
czymś oczywistym. Jezuicka tradycja
muzyki i śpiewu w Paragwaju, znana
ze wspomnianego wyżej filmu „Misja”,
była też jak najbardziej żywa w mi-
sjach jezuickich poza Paragwajem. Za-
dbali o to wybitni misjonarze, jak np.
jezuita szwajcarskiego pochodzenia,
o. Martin Schmidt, założyciel kilku
wiosek misyjnych i szkoły muzycznej
w redukcji San Javier. Korzystali oni



Koncert „Corpus al son de bajones de
Moxos”. Zespół Louisa Bergera z Argentyny

z tradycji muzycznej zapoczątkowanej
w misjach paragwajskich, ale musieli
ją dostosować do potrzeb pracy misyj-
nej pośród Indian z Chiquitani, którzy
posługiwali się innymi językami ani-

żeli Indianie z Paragwaju. Nikt zatem nie spodziewał się, że w archiwach boliwijskich mogą się znajdować opracowania w języku guarani. Odkrycie tych materiałów stało się impulsem do nakłonienia boliwijskich Indian Guarani (wśród których od wielu dziesięcioleci pracują obecnie franciszkanie), aby stworzyć chór i zaprezentować ten repertuar na festiwalu.

MUZYKA ENNIO MORRICONE I INDIAN GUARANI

Stąd też, jako pierwszy utwór na rozpoczęcie koncertu festiwalowego zostało wykonane *Ave Maria* Ennio Morricone, zaś kilka następnych utworów w języku Indian Guarani pochodziło z odnalezionych zbiorów archiwalnych. Wielomiesięczna żmudna praca nad przygotowaniem tego repertuaru przyniosła oczekiwany rezultat. Długie i żywe brawa bardzo licznej publicz-



ności przełożyły się na bisy. Ciekawa była reakcja młodych śpiewaków indiańskiego pochodzenia. Twarze tylko niektórych z nich rozjaśniał promienisty uśmiech zadowolenia, zaś inni zachowywali nienaruszony spokój, który osobom postronnym mógł się wydawać

co najmniej dziwny. Ich wrodzona powściągliwość wymagała takiego właśnie zachowania. Tym niemniej ich udział w tym festiwalu, odbywającym się już od 20 lat, był bardzo znaczący. Muzyka sprzed ponad dwóch wieków, pisana kiedyś na potrzeby pracy misyjnej wśród Indian Guarani i wykonywana przez nich samych, na nowo rozbrzmiała głosami tych samych Indian. Odżyła zatem stara tradycja i stała się słyszalna po wielu dekadach zapomnienia. Ci młodzi indiańscy artyści nie tylko odtworzyli przygotowany repertuar, ale stali się zarazem nośnikami i kontynuatorami tradycji muzyki redukcijnej, którą przywrócił do życia swoimi badaniami polski muzykolog, o. Piotr Nawrot SVD.

100 KONCERTÓW W 21 MIEJSCOWOŚCIACH

Tegoroczny X Międzynarodowy Festiwal Muzyki Renesansu i Baroku Amerykańskiego *Misiones de Chiquitos* został przygotowany z należytym dla jubileuszowej edycji rozmachem. Podczas 11 dni trwania festiwalu, koncerty odbywały się w 21 miejscowościach, co przełożyło się na ponad 100 koncertów, w tym 5 premier światowych. Tradycyjnie już pojawiło się wiele renomowanych zespołów muzycznych z obu Ameryk oraz Europy, a nawet dalekiej Azji. Tym samym publiczność z boliwijskiego miasta Santa Cruz oraz wielu innych miast i miasteczek tego departamentu miała okazję podejmować artystów z całego świata. Wielką furorę zrobił również w tym roku Poznański Chór Chłopięcy pod kierownictwem Jacka Sykulskiego.

Niejako na marginesie wielkich chórów i zespołów, uczestnicy festiwalu, którzy podążali długim festiwalowym szlakiem (mieli do pokonania prawie 2 tys. km), napotykali wiele zaskakujących sytuacji. Jedną z nich mogło być spotkanie z muzykami w małej wiosce misyjnej Santa Ana. Na tamtejszych organach, pochodzących jeszcze z okresu jezuickiego, grał młody Boliwijczyk, student konserwatorium muzycznego w Buenos Aires. W kościele przebywał też Don Francisco, który od wielu



Kościół w San Javier – jednej z wielu miejscowości, w której odbywa się Festiwal *Misiones de Chiquitos*, w tym roku w dniach 24 kwietnia – 4 maja

lat troszczy się o oprawę muzyczną liturgii. Dla zainteresowanych chętnie gra na skrzypcach i śpiewa tradycyjne pieśni liturgiczne. Natomiast zupełnym zaskoczeniem jest domorosły ośmioletni skrzypek, z wielką wprawą posługujący się instrumentem, który otrzymał od swojego dziadka... rok temu. Również ten młody chłopak pochodzenia indiańskiego jest przykładem ciągle żywej tradycji muzycznej, którą zapoczątkowali na tych terenach jezuici, a po ich usunięciu w 1767 r. kontynuowali franciszkanie.

STARE INSTRUMENTY OŻYWAJĄ

Muzyka to również stare instrumenty, które można nie tylko zobaczyć w tamtejszych muzeach, ale też usłyszeć ich brzmienie. Jest to możliwe dzięki inicjatywie muzyków, którzy odtwarzają je na podstawie zachowanych w muzeach egzemplarzy. Dzięki temu na festiwalu można usłyszeć wiele zrekonstruowanych instrumentów muzycznych z XVIII w., takich jak skrzypce, wiolonczele, harfy, oboje, fagoty, a nawet przenośne organy. Instrumenty te były kiedyś wykonywane przez Indian pod okiem jezuickich misjonarzy, zaś obecnie Indianie sami zajmują się ich wytwarzaniem. Zatem tradycje muzyczne zapoczątkowane przez jezuitów nadal są żywe i pielęgnowane przez miejscową ludność. Wielkim wsparciem w podtrzymywaniu tradycji był bez wątpienia również tegoroczny, bardzo udany i owocny festiwal.





Aby Duch Święty
wspierał dzieło świeckich,
którzy głoszą Ewangelię
w krajach najuboższych.



foto: Jacek Gmadek SYD

Kazimierz Piejko, wolontariusz, przy niwelatorze na budowie przedszkola w Lusace, Zambia

Troska o ludzi ubogich należy do szczególnej misji Kościoła. Chrystus bowiem dla nas stał się ubogim, aby nas Swym ubóstwem ubogacił (zob. 2 Kor 8,9). Namaszczony Duchem Świętym, głosił Dobrą Nowinę ubogim, opatrywał rany serc złamanych. Uginających się pod brzemieniem cierpienia i dotkniętych ubóstwem zapewnił, że Bóg nosi ich w głębi Swego serca. W końcu utożsamił się z nimi i nauczał, że miłosierdzie względem nich jest kluczem do nieba (por. *Evangelii gaudium*, 197). Ludzie ubodzy „dzięki własnym cierpieniom znają Chrystusa cierpiącego. (...) Jesteśmy wezwani do odkrycia w nich Chrystusa, do użyczenia im naszego głosu w ich sprawach, ale także do bycia ich przyjaciółmi, słuchania ich, zrozumienia ich i przyjęcia tajemniczej mądrości, którą Bóg chce nam przekazać przez nich” (*EG*, 198). Dlatego też Duch Święty, główny sprawca misji, który działa Swą uświęcającą mocą w każdym ochrzczonym, powołuje wiele osób, w tym także ludzi świeckich, by nieraz opuścili swój ojczysty kraj i poświęcili się misji wśród ludzi najuboższych, niosąc im nadzieję i miłość płynącą z Ewangelii i dzieląc się świadectwem swej wiary w środowisku i warunkach, w których przyszło im żyć.

Dobro wyzwala dobro. Dając, stokroć więcej otrzymujemy. Wiara zaś umacnia się, gdy jest przekazywana. Trudno sobie wyobrazić pracę misjonarzy bez pomocy i zaangażowania ludzi świeckich, np. katechistów, którzy po uprzednim przygotowaniu wspierają ich w głoszeniu Słowa Bożego, pomagają w przygotowywaniu kandydatów do sakramentów świętych, itd. W Argentynie istnieje zwyczaj, że młodzi ludzie z grup misyjnych wraz z dusz-

pasterzami udają się na misje w konkretne rejony swego kraju, by dzielić się Słowem Bożym, opowiadać o Jezusie Chrystusie, celebrować Eucharystię, uczyć najmłodszych modlitwy, wspólnie świętować. Wiele osób młodych wyjeżdża do krajów misyjnych w charakterze wolontariuszy. Pracują w slumsach, opiekują się dziećmi, odwiedzają chorych, więźniów, ofiarują swoje serce, miłość, czas, siły i umiejętności ludziom, którzy nie mają nic materialnego, by się im odwdziżyć. W ich świadectwach jak echo brzmi słowo OBDAROWANIE – obdarowanie przez Boga i drugiego człowieka, doświadczenie miłości Boga i Jego obecności, dokonujące się przez spotkanie z drugim człowiekiem. Duch Święty, który zaprosił tych ludzi do Afryki, Ameryki Południowej czy innych miejsc na świecie, wspierał ich w misyjnym trudzie, w radości i cierpieniu. To doświadczenie misyjne, trwające dłuższy lub krótszy czas, pozostawiło niezatarty ślad w ich sercach i duszach.

Duch Święty, który wzbudza pragnienie misji w sercu człowieka, sam nim kieruje i jeśli człowiek Mu na to pozwoli, pomoże mu je urzeczywistnić. Módlmy się zatem, by jak najwięcej ludzi świeckich usłyszało w swym sercu szept Ducha Świętego, wzywający ich do zaangażowania się w misyjne dzieło Kościoła. On, który wzbudza takie pragnienia, da łaskę i siły, by je zrealizować. Maryjo, Niepokalana Oblubienico Ducha Świętego, prowadź wszystkich misjonarzy drogami Ducha Świętego tam, gdzie człowiek czeka samotnie na gest pomocy i miłości drugiego człowieka.

sk



foto: Zenon Szabłowski SVD

W Papui Nowej Gwinei

Oceania to kontynent obejmujący ok. 7 tys. wysp. W jej skład wchodzi Australia, Nowa Zelandia, Wyspy Melanezji, z których największa to Papua Nowa Gwinea, a także Wyspy Polinezji i Mikronezji oraz olbrzymie obszary wodne. Tradycyjne ludy Oceanii stanowią mozaikę wielu kultur. Od czasów kolonizacji rejon ten kształtowała także kultura zachodnia, a w ostatnich latach, szczególnie w Australii, obecne są kultury azjatyckie. Wszystko to, łącznie z wielkimi odległościami dzielącymi wyspy oraz z różnorodnością języków, stanowi niemałe wyzwanie dla misjonarza.

Wiara chrześcijańska została przyniesiona do Oceanii przez przybyłych z Europy imigrantów, którzy począwszy od XVI w. osiedlali się na nowej ziemi. Dzięki poświęceniu licznych misjonarzy, kapłanów, osób zakonnych i wiernych świeckich, Ewangelia wcielała się powoli w kultury ludów zamieszkujących Oceanie, a była umacniana świadectwem męczenników.

Dziś Kościół w Oceanii potrzebuje nowej ewangelizacji, powiewu świeżości, nowego zapału, który obudzi wiarę w Jezusa Chrystusa, przypominaną przez symbol Krzyża Południa. Wciąż pilna pozostaje także misja skierowana do ludów, które nie znają zbawczego orędzia. Dlatego tak ważną rolę w dziele ewangelizacji odgrywają ludzie świeccy, którzy żyjąc w swoich środowiskach: w rodzinie, w miejscu pracy, w szkołach, itd., mogą nieść Dobrą Nowinę i przyczyniać się do zaszczepiania wartości ewangelicznych w otaczającym świecie.

Pewna misjonarka pracująca w Papui Nowej Gwinei opowiadała, że kiedy udała się na misje w górskie rejony Papui, gdzie ludzie nie słyszeli jeszcze o Jezusie

Chrystusie, a walki szczepowe były tam bardzo częste, została przywitana przez wodza jednego ze szczepów. Ten popatrzył na jej krzyż i zapytał z zainteresowaniem, wskazując palcem na niego: „Kto tam wisi i dlaczego?” Siostra chciała wszystko wyjaśnić za pomocą teologicznych formuł, które cisnęły się jej na usta, ale powstrzymała się. Wiedziała, że wśród tych ludów istniał zwyczaj, zgodnie z którym, gdy walki szczepowe się przedłużały i nie było szans na zawarcie pokoju, walczące szczepy wymieniały się między sobą nowo narodzonymi dziećmi. Każde z nich było otaczane szczególną troską i wzrastało jako książę pokoju. Od tego czasu przestawali ze sobą walczyć. Odpowiedziała mu zatem tymi słowami: „Dawno temu toczyła się walka szczepowa między Bogiem a ludźmi i Bóg posłał swego Syna, Księcia Pokoju, który oddał za nich życie i pojednał z Ojcem”. Po latach, gdy owa misjonarka była już w innym miejscu świata, otrzymała wiadomość, że jej rozmówca przyjął chrzest wraz z całym swym szczepem i prosił, by przekazać siostrze, że jej Księżę Pokoju stał się też jego Księciem Pokoju.

„Maryjo, (...) Królowo Pokoju! W Tobie ucisza się, wszelka burza! (...) proś, by Kościół w Oceanii nadal ukazywał wszystkim chwalebne oblicze Twojego Syna, pełne łaski i prawdy, ażeby Bóg królował w sercach ludów Pacyfiku, a one znalazły pokój w Zbawicielu świata. Wstawiaj się za Kościołem w Oceanii, żeby miał siłę wiernie kroczyć drogą Jezusa Chrystusa, głosić odważnie prawdę Jezusa Chrystusa i żyć radośnie życiem Jezusa Chrystusa” (św. Jan Paweł II, *Ecclesia in Oceania*).

sk



Aby chrześcijanie w Oceanii
głosili z radością
wiarę wszystkim ludom
kontynentu.



Jan J. Stefanów SVD

sić ich do zaangażowania w program formacji biblijnej dla diecezjalnych animatorów biblijnych z różnych części świata, przygotowywany przez Katolicką Federację Biblijną. Harmonogram mieliśmy tak napięty,

dzonych od ulicy chwiejącym się płótkiem. Okazało się, że miejsce to miało być naszą Betanią a ja zostałem poproszony, by nie zadać pytań i „pozwoić się zaskoczyć”. Przed wejściem do tego „ogródka” siedział

gospodyni. Zabawiała nas rozmową i cieszyła się, widząc jak znikają z talerzy ostatnie kęsy mięsa. W nagrodę zaserwowano nam po kawałku ciasta i oczywiście *espresso*. Kończąc tę ucztę, znaleźliśmy pół życiorysu naszych gospodarzy, a także oni zdążyli nas sporo wypytać o nasze rodziny i pracę. Rachunek okazał się nieproporcjonalnie niski względem tego, co nam podano (z reguły w Rzymie bywa odwrotnie), a na pożegnanie nasza gospodyni powiedziała nam, że największą radością w niebie będzie dla niej możliwość posiadania własnej restauracji i serwowania obiadów wszystkim tym, którzy przewinili się przez jej skromny lokal w Rzymie.

...NIŻ WSPANIAŁE UCZTY U OBCYCH

Czas wakacji to czas wyjazdów i przyjazdów – albo my wyjeżdżamy, albo do nas przyjeżdżają. Na wyjeździe można „zaszaleć”, jedząc w wystawnych lokalach, lub „przegryzać” w bezdusznym *fast foodach*.

Tych zaś, którzy przyjeżdżają, można zbyć, dając im coś „na odczepnego” i można ich „ostrzyć”, każąc sobie drogo płacić za najmniejszą nawet przysługę. Ale można też, zarówno jako goście, jak i jako gospodarze, dążyć do spotkania, szukać człowieka. Bo w człowieczeństwie kryje się bóstwo – Bóg stał się człowiekiem i by Go spotkać, trzeba spotkać człowieka i by dać Go poznać, trzeba być człowiekiem dla drugiego człowieka. 

...Bóg w dom

Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Abraham spojrzawszy dostrzegł trzech ludzi naprzeciw siebie. Ujrawszy ich podążył od wejścia do namiotu na ich spotkanie. A oddawszy im pokłon do ziemi, rzekł: „O Panie, jeśli darzysz mnie życzliwością, racz nie omijać Twego sługi! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami. Ja zaś pójdę wziąć nieco chleba, abyście się pokrzepili, zanim pójdziecie dalej, skoro przechodzicie koło sługi waszego” (Rdz 18,1-5).

Znawcy Rzymu powiadają, że tego miasta nigdy do końca się nie poznaje – zawsze odkryć można w nim coś nowego lub przeżyć niespodziewaną przygodę. Do grona tych „zaskoczonych” dołączyłem i ja, podczas mojej ostatniej wizyty w Wiecznym Mieście. Na tej „stronie biblijnej” naszego czasopisma, gdzie staramy się czytać Biblię w kontekście życia i życie w świetle Biblii, więcej będzie tym razem o życiu niż o Biblii, lecz to tylko dowód na to, że i życie może nas wiele nauczyć, gdy świadomie i uważnie je przeżywamy.

LEPSZE JEST ŻYCIE BIEDNEGO POD DACHEM Z TARCIC...

Prawie cały dzień spędziłem z rektorem Uniwersytetu Katolickiego w Luksemburgu na spotkaniach z dziekanami rzymskich uniwersytetów, by zapro-

że nie było czasu nawet na porządną obiad – ledwie oszukaliśmy głód kawałkiem pizzy zjedzonym naprędce między spotkaniami. Dobrze po godz. 16.00, gdy za późno już na obiad a za wcześnie na kolację, skończyliśmy wreszcie naszą pracę. Wyszedłem z propozycją, by gdzieś spokojnie zjeść dobrą obiadokolację, bo *wart jest robotnik swego*

wyżywienia. Na co dostoyny Rektor odrzekł, że zna idealne miejsce. Po krótkiej wędrówce wąskimi uliczkami starego Rzymu, pozostawiając nieco w oddali zgiełk miasta, zatrzymaliśmy się przy niepozornym budynku, przed którym stało kilka prostych drewnianych stolików odgro-

starszy pan z laską, który na przywitanie zapytał nas, czy wiemy, jak ten lokal funkcjonuje i usłyszał twierdzącą odpowiedź me-

go towarzysza. Gdy usiedliśmy przy stoliku, dowiedziałem się, że w lokalu tym nie ma karty dań i że do wnętrza lokalu „lepiej nie wchodzić”. Kelner podszedł do nas, by zapytać, czy chcemy białe czy czerwone – chodziło oczywiście o wino. Z winem

przyniósł przystawki – trochę szynki, trochę oliwek, parę plasterków pomidorów, a następnie była *pa-sta*, czyli wspaniałe włoski domowy makaron z sosem pomidorowym i parmezanem. Wraz z drugim daniem – pieczeni mięsna, której ledwo daliśmy radę – w ogródku pojawiła się

W człowieczeństwie kryje się bóstwo – Bóg stał się człowiekiem i by Go spotkać, trzeba spotkać człowieka i by dać Go poznać, trzeba być człowiekiem dla drugiego człowieka.

Zipaquirá

kolumbijska Wieliczka

Michał Radomski SVD • KOLUMBIA

Zipaquirá to niewielkie miasteczko położone na wysokości 2652 m n.p.m. w departamencie Cundinamarca, w odległości 49 km w kierunku północnym od Bogoty, stolicy Kolumbii. Z Bogoty można tam dojechać specjalną kolejką turystyczną La Sabana.

Zipaquirá jest znane z dwóch szczególnych miejsc: solnej katedry w byłej kopalni soli znajdującej się na obrzeżach miasteczka oraz doliny El Abra, gdzie odnaleziono najstarsze szczątki ludzkie na terenie Kolumbii i jedne z najstarszych na terenie obu Ameryk.

Solna katedra w Zipaquirá została zbudowana w tunelach na głębokości 200 m pod ziemią. W każdą niedzielę odwiedza ją ok. 3000 osób. I chociaż świątynia ta nie ma oficjalnego statusu katedry, robi wielkie wrażenie na zwiedzających.

Eksploracja kopalni sięga czasów V w. p.n.e., a więc prekolumbijskiej cywilizacji Muisków. Dziś w kopalni można obejrzeć wystawę scen z życia Muisków, jak również przedmiotów kultu wykonanych z kryształu lub szmaragdu.

Kopalnię odkrył sławny badacz Alexander von Humboldt w 1801 r. W 1932 r. Luis Ángel Arango zaproponował zbudowanie podziemnej kaplicy, w której robotnicy mogliby się pomodlić przed rozpoczęciem pracy o pomyślny powrót do domu. Sztolnie przyozdobiono obrazami świętych, u których szukano opieki. W 1950 r. rozpoczęto pracę nad katedrą, a 15 sierpnia 1954 r. została ona poświęcona Matce Bożej Różańcowej, Patronce górników.

Kopalnia rozciągała się na czterech poziomach, każdy o długości 80 m. Katedra została usytuowana na drugim poziomie i liczy 120 m długości, 22 m wysokości oraz 5500 m²; może pomieścić 8000 osób. Jej budowa pochłonęła 285 mln USD. Z przodu

ołtarza stoi wielki drewniany krzyż, podświetlany tak, że rzuca cień Jezusa Chrystusa z otwartymi ramionami. W prawej nawie znajduje się chór oraz stacje Drogi krzyżowej, a także kaplica Matki Bożej Różańcowej z Jej obrazem wykonanym w skale przez Daniela Rodrígueza Moreno. W lewej nawie, nazywanej „Narodzenie”, mieści się grotta przedstawiająca narodzenie Jezusa w Betlejem, a także baptysterium w formie wodospadu, symbolizujące chrzest Chrystusa nad Jordanem. Stara katedra została zamknięta w 1990 r. ze względów bezpieczeństwa.

W latach 1991-1995 powstała nowa katedra, ok. 60 m pod starą. Została zbudowana wg projektu kolumbijskiego architekta z Bogoty, Roswella Garavita Pearla, natomiast efekty świetlne zaaranżował inżynier Jorge Enrique Castelblanco Reyes. We wnętrzu nowej świątyni zwiedzający mogą podziwiać piękną kolekcję rzeźb z soli i marmuru. Solna katedra w Zipaquirá jest współczesnym skarbem architektonicznym, pozostaje ważna ze względu na kulturę Kolumbii i życie religijne w tym kraju.

Pielgrzymi udający się do katedry mogą nawiedzić 14 małych kaplic z ołtarzami wykonanymi z soli, będącymi zarazem stacjami Drogi krzyżowej w długim tunelu. Tunel prowadzi do kopuły, do której można dostać się głównym zejściem. Końcowy odcinek prowadzi do części centralnej katedry, gdzie znajduje się grotta-szczelina, symbolizująca narodzenie i śmierć Jezusa Chrystusa. Cztery wielkie kolumny reprezentują czterech Ewangelistów. W nawie głównej umiejscowiony



foto: Michał Radomski SVD

O. Michał Radomski SVD w katedrze, gdzie niegdyś była kopalnia soli

jest 16-metrowy krzyż i ołtarz. W głębi nawy wierni zatrzymują się, aby podziwiać płaskorzeźbę w marmurze „Stworzenie człowieka”, nawiązującą do fresku Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie. Warto tu dotrzeć, aby zachwycić się geniuszem pracy i myśli górników, którzy zabiegali o powstanie tego miejsca, a także odczuć klimat modlitwy w kaplicy Matki Bożej Różańcowej.

W 2007 r. ogłoszono w Kolumbii konkurs w celu wyłonienia siedmiu cudów w tym kraju. Solna katedra z Zipaquirá zdobyła najwięcej głosów. Nie zapominajmy jednak, że również nasza polska Wieliczka stanowi jedyne i wyjątkowe miejsce w Europie. Znajdujące się tam muzeum kopalni soli, z kaplicą św. Kingi, liczy ponad 700 lat i jest oddalone od Krakowa tylko o 15 km.



■ FLORIBETH DÍAZ W POLSCE

W dniach 2 maja – 17 czerwca br. na zaproszenie księży werbistów przebywała w Polsce Kostarykanka, Floribeth Mora Díaz. Celem jej wizyty



fot. Andrzej Danilewicz SVD

Floribeth Mora Díaz podczas spotkania Rodziny Arnoldowej na Jasnej Górze

całego kraju, wg ustalonego wcześniej harmonogramu.

W czasie pobytu pani Díaz w naszym kraju towarzyszył jej mąż i dwaj synowie oraz pracujący na misjach w Kostaryce o. Franciszek Filar SVD.

■ SPOTKANIE RODZINY ARNOLDOWEJ

W nocy z 10 na 11 maja br. odbyło się modlitewne czuwanie Rodziny Arnoldowej na Jasnej Górze. Tegorocznemu spotkaniu przewodniczył bp Krzysztof Białasik SVD, ordynariusz diecezji Oruro w Boliwii.

Szczególnym gościem była Floribeth Mora Díaz z Kostaryki, której cudowne uzdrowienie zostało zaaprobowane przez Stolicę Apostolską w procesie kanonizacyjnym Jana Pawła II. Spotkała się ona z pielgrzymami, dzieląc się swoim świadectwem wiary.

W ramach czuwania, oprócz czasu

na modlitwę i śpiew, pielgrzymi mogli wysłuchać konferencji oraz świadectw misjonarzy, misjonek i zaproszonych gości. W czasie Eucharystii, której przewodniczył bp Krzysztof Białasik SVD, odśpiewano uroczyste *Te Deum Laudamus* jako dziękczynienie za kanonizację Jana Pawła II oraz za 10. rocznicę kanonizacji św. Arnolda i św. Józefa. Następnie cała Rodzina Arnoldowa została zawierzona Matce Bożej.

■ ZMARŁ O. JÓZEF PIECZYKOLAN SVD

9 maja br. nad ranem, w szpitalu w Grudziądzu, w wieku 65 lat



fot. Archiwum SVD

zmarł o. Józef Pieczykolan SVD. O. Józef przez wiele lat pracował

było odwiedzenie miejsc związanych ze św. Janem Pawłem II, a przede wszystkim dawanie świadectwa o łasce uzdrowienia za wstawiennictwem papieża Polaka.

Wielkiego daru uzdrowienia nie chciała zatrzymać dla siebie, a mówienie o tym, co ją spotkało, uznała za swoją misję. Pani Díaz ma nadzieję, że świadczenie o uzdrowieniu pozwoli jej słuchaczom bardziej zaufać Bogu i otworzyć się na Jego działanie.

Przyjazd do Polski Floribeth Mory Díaz spotkał się z dużym zainteresowaniem mediów, jej pierwsze dni w Polsce w dużej mierze upłynęły na spotkaniach z ich przedstawicielami. W kolejnych dniach odbywały się spotkania w parafiach na terenie

Wakacyjny kurs biblijny

W dniach 1-5 sierpnia br., w miejscowości Lipie k. Białogardu odbędzie się wakacyjny kurs biblijny, którego tematem będzie „Odpowiedzialność za dobro wspólne powołaniem chrześcijan”. Spotkanie prowadzić będą dr Danuta Radziszewska-Szczepaniak, filozof oraz o. dr Jan Bocian SVD, biblista.

Ponieważ kurs pomyślany jest jako specyficzna forma rekolekcji, jego uczestnicy będą mieli zapewnioną możliwość uczestniczenia w codziennej Eucharystii, adoracji Najświętszego Sakramentu, jak również zapoznanie się z praktyką liturgicznej modlitwy dnia.

Konferencje, zarówno biblijne, jak i filozoficzne, prowadzone będą tak, by na zakończenie uczestnicy mieli czas na postawienie pytań czy dyskusję z prelegentem. Spotkania – „Kuluary” przewidziane są przy kawie i herbacie lub przy ognisku, aby w nieco innej atmosferze móc dyskutować z prowadzącymi czy też swobodnie porozmawiać z innymi uczestnikami kursu.

Szczegółowy plan rekolekcji oraz informacje o zgłoszeniach i kosztach znaleźć można na stronie Apostolatu Biblijnego SVD. Zapraszamy!

na północy Ghany. Z powodów zdrowotnych powrócił do Polski i swoją chorobę i cierpienie ofiarował za misje.

Ceremonie pogrzebowe odbyły się 13 maja br. w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie. O godz. 10.30 odmówiono modlitwę różańcową w intencji zmarłego, o godz. 11.00 odprawiona została Msza św., a po niej nastąpiło wyprowadzenie na cmentarz zakonny.

O. Józef urodził się 22 stycznia 1949 r. w Terespolu, w powiecie Biłgoraj, w diecezji lubelskiej. 6 lutego tego samego roku został ochrzczony w kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Terespolu. 15 maja 1961 r. przyjął sakrament bierzmowania. Po maturze w 1967 r. został przyjęty do Diecezjalnego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Olsztynie. W latach 1968-1969 odbył służbę wojskową w jednostce wojskowej w Bartoszycach. W latach 1969-1972 kontynuował studia seminaryjne w „Hosianum” w Olsztynie, gdzie otrzymał tonsurę oraz niższe święcenia ostiariatu i lektoratu.

Wiedziony głosem powołania misyjnego, w 1972 r. przeniósł się do Misyjnego Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieniężnie, gdzie 22 września rozpoczął roczny nowicjat. 8 września 1973 r. złożył pierwsze śluby zakonne, by już następnego roku złożyć śluby wieczyste. 20 października 1974 r. przyjął w Pieniężnie święcenia diakonatu, a 22 czerwca 1975 r. święcenia kapłańskie. We wrześniu 1975 r. wyjechał na misje do Ghany. W 1983 r. z powodu problemów zdrowotnych wrócił do Polski. Został skierowany na studia do Lublina, a następnie do Pieniężna, gdzie pracował w Referacie Misyjnym. W latach 1989-1993 odbył zaoczne studia z misjologii na ATK w Warszawie. W grudniu 2008 r. skierowany został do Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie.

za: werbisci.pl

■ OŚRODEK DLA CHRZEŚCIJAŃSKICH MIGRANTÓW

Dzięki napływowi migrantów bardzo szybko rozwija się wspólnota chrześcijan hebrajskojęzycznych w Izraelu. Są to obcokrajowcy i ich dzieci, którzy, żyjąc w środowisku żydowskim, posługują się językiem hebrajskim. W całym Izraelu jest ich już ponad 150 tys., niemal tyle samo co chrześcijan arabskich. 70 tys. chrześcijańskich migrantów należy do Kościoła rzymskokatolickiego. W Tel Awiwie otwarto dla nich pierwszy ośrodek duszpasterski. „Uważam to za mały cud naszego Kościoła” – twierdzi o. David Neuhaus SJ, wikariusz patriarchy Jerozolimy dla katolików hebrajskojęzycznych.

„Migrantów można tu podzielić na dwie grupy – powiedział o. Neuhaus. – Tych, którzy przyjeżdżają za pracą i tych, którzy szukają azylu politycznego. Jedni i drudzy żyją w środowisku hebrajskojęzycznym, żydowskim. Języka hebrajskiego najszybciej uczą się dzieci i to właśnie z nimi bardzo dużo pracujemy, aby pielęgnować w nich wiarę, ponieważ żyją one na co dzień w ześwieczonym środowisku żydowskim. Organizujemy dla tych migrantów duszpasterstwo, ale także towarzyszymy im w codziennym życiu, które jest bardzo skromne, żyją oni bowiem w ubóstwie, w trudnych warunkach socjalnych. W Tel Awiwie mieszkają w ubogiej dzielnicy na południu miasta. Jest ich tam kilkadziesiąt tysięcy. Do tej pory Kościół był tam raczej nieobecny. To znaczy wynajmowaliśmy lokale do sprawowania kultu i dla katechezy. Teraz mamy miejsce, gdzie jesteśmy u siebie, prawdziwy ośrodek dla tych migrantów”.

■ KATOLICKI SZPITAL ZBOMBARDOWANY

„Ataku na szpital niosący pomoc cywilnej ludności nie można zaakceptować” – w ten sposób sudański biskup Macram Max Gassis skomentował zbombardowanie przez samoloty armii rządowej katolickiego szpitala Matki Miłosierdzia. Placówka w Południowym Kordofanie, usytuowana z dala od jakichkolwiek celów wojskowych, padła ofiarą ataków aż dwukrotnie.

„Zginęła jedna osoba, zniszczenia nie są wielkie. Nie zmienia to jednak faktu, że mamy do czynienia ze zbrodnią wojenną” – podkreśla pracujący w szpitalu amerykański chirurg, dr Tom Catena.

Zaatakowany szpital jest jedyną placówką oferującą podstawową pomoc medyczną w całym regionie. Z jego usług korzysta ok. 150 tys. osób rocznie. „Prawo międzynarodowe wymaga, by ludność

cywilna w czasie konfliktów zbrojnych była chroniona. Tymczasem u nas jest ona celowo atakowana” – zauważa bp Gassis, wzywając sudańskiego prezydenta Omara el-Bechira do przestrzegania prawa humanitarnego i rzeczywistego zaangażowania na rzecz pokoju.

Region Południowego Kordofanu stał się sceną intensywnych walk po tym, jak rok temu schronili się tam rebelianci z Rewolucyjnego Frontu Sudanu, otwarcie sprzeciwiający się islamskim władzom w Chartumie.

■ POLSKA OPIEKUNKA TRĘDOWATYCH W INDIACH U OJCA ŚWIĘTEGO

Doktor Helena Pyz, obchodząca w tym roku jubileusz 25 lat pracy w Indiach, gdzie kieruje Ośrodkiem Rehabilitacji Trędowatych Jeevodaya, miała możliwość spotkać się z papieżem Franciszkiem. Ojciec Święty pobłogosławił polskiej lekarce trędowatych na dalszą pracę w Indiach. Poprosił zarządcę, by jej podopieczni modlili się za niego.

„Przyjechałam do Rzymu na kanonizację dwóch świętych papieży Jana XXIII i Jana Pawła II. Jest to dla mnie wielka radość, że będę mogła w tym uczestniczyć. Chciałam jednak też prosić o błogosławieństwo papieża Franciszka” – mówiła dr Helena Pyz. Jak wyznała, padający deszcz sprawił, że osoby niepełnosprawne – a ona porusza się na wózku inwalidzkim – trafiły do Auli Pawła VI, gdzie papież Franciszek przyszedł jeszcze przed audyencją.

„Było to naprawdę ogromne przeżycie. Kiedy podeszłam do mnie, przedstawiłam się, powiedziałam, że jestem Polką, ale pracuję jako lekarz w Indiach w ośrodku dla trędowatych i poprosiłam o błogosławieństwo dla moich pacjentów. Było to niesamowite, bo papież zainteresował się mną widząc polską flagę, a kiedy usłyszał, że chodzi o osoby dotknięte trędem, zrobił mi krzyżyk na czole i prosił, by się za niego modlić. Zapewniłam go, że będziemy się modlili wszyscy razem: ja i moi trędowaci. Myślę, że będzie to dla nich wielkie wzruszenie, iż miałam okazję powiedzieć o nich papieżowi w Watykanie”.

Polska lekarka trędowatych wyznaje, że ten przejaw ogromnej ojcowskiej troski o każdego człowieka niezwykle przemawia. „Mimo że miała niedługo rozpocząć się audyencja, nie widać w nim było pośpiechu; miał czas, by pochylić się nad każdym, okazać nam swą bliskość. Widać było, że chorzy i niepełnosprawni zajmują szczególne miejsce w sercu papieża” – podkreślała dr Pyz.

za: opoka.org.pl

Tadeáš Chorzempa • ZAOLZIE

Pod świętą górą Ararat

Ararat – góra, na której osiadła po potopie Arka Noego – przyciągała mnie od dawna. Wcześniej byłem na innych biblijnych górach: Synaj, Tabor, Karmel i Nebo. Teraz przyszła kolej na świętą górę Ormian.

Wyprawa na Ararat

Wraz z zaprzyjaźnionym polskim misjonarzem polecieliśmy do Erywnia. Ararat wznosi się niedaleko stolicy Armenii, widać go stamtąd jak na dłoni. To, niestety, nie oznacza, że równie łatwo można do niego dotrzeć. Góra, będąca symbolem Armenii, znajduje się po drugiej stronie armeńsko-tureckiej granicy, a ta od 1993 r. jest szczelnie zamknięta. By dostać się do podnóża Araratu, trzeba jechać okrężną drogą, przez Gruzję. Zabraliśmy się z armeńską wycieczką. Podróż trwała 12 godzin. W miasteczku Beazit czekał na nas kurdyjski przewodnik z samochodem.

ŚLADY ARKI NOEGO

Przed wejściem na Ararat – co możliwe jest jedynie z przewodnikiem – trzeba najpierw uzyskać odpowiednie urzędowe pozwolenie. Kurdyjski przewodnik wywiózł nas samochodem na wysokość 2200 m n.p.m., potem przez sześć godzin wspinaliśmy się do obozu na wysokości 3600 m n.p.m. Przechodziliśmy przez kurdyjskie wioski, wieśniacy paśli na zboczach owce. Następnego dnia nie było szansy wyruszyć na szczyt (5137 m n.p.m.), ponieważ góra tonęła w gęstej mgle.

Ślady Arki Noego – jakby skamieniały dziób łodzi – zobaczyliśmy w dolnych partiach przeciwnego zbocza. Podobno tam osiadła łódź, kiedy woda po potopie opadła.

Nim wybraliśmy się na Ararat, spędziliśmy w Turcji jeden dzień z armeńską wycieczką. Dla Ormian zwiedzanie terenów historycznej Zachodniej Armenii, która od XVI w. znajduje się pod tureckim panowaniem, było powrotem do korzeni, wzruszającym, a zarazem bolesnym przeżyciem. To tu stała kiedyś pierwsza stolica Królestwa Ormiańskiego – Ani. Dziś jest w ruinie, chociaż, zbliżając się do pięknie odnowionych murów miejskich mieliśmy nadzieję, że jest inaczej. Okazało się, że Turcy wybudowali swoistą wioskę potiomkinowską: ładne mury ukrywają zaniedbane ruiny. Jeden Ormianin z naszej grupy, widząc to, rozplakał się w zrujnowanej katedrze. Co więcej – Turcy w ogóle nie podają na tablicach informacyjnych, że chodzi o ormiański zabytek.

KRÓL OCHRZCZONY W 301 R.

Królestwo Ormiańskie było pierwszym państwem na świecie, które przyjęło chrześcijaństwo – król został ochrzczony już w 301 r. Na tych obszarach kościoły i kompleksy klasztorne



Tadeáš Chorzempa, w tle góra Ararat

z VII – X w. nie są rzadkością. Te, które dziś znajdują się na terenie Turcji, albo zamieniono na muzeum, albo spotkał je podobny los jak katedrę w Ani. Zrobiono z nich magazyny, stodoły lub pozostawiono je własnemu losowi. Tylko na kościele św. Krzyża na jeziorze Wan, gdzie znajduje się muzeum, zobaczyliśmy krzyż. Inne nie mają na zewnątrz krzyży.

ŚLADY CHRZEŚCJAŃSTWA ZAMIENIANE W RUINY

Kiedy rozstaliśmy się z grupą ormiańskich wycieczkowiczów i podróżowaliśmy już tylko w trójkę z kierowcą – przewodnikiem, dotarliśmy samochodem również tam, gdzie turyści nie są mile widziani. Przewodnik zawiózł nas do wioski, gdzie mieszkają Kurdowie. Kiedyś ta wieś była ormiańska. Zobaczyliśmy stare kamienne domy, a potem chrześcijański kościół zamieniony na stodołę. Przewodnik był nerwowym. *Bystro, bystro* – ponaglał nas po rosyjsku. Policzył, ile czasu potrzeba, żeby przyjechała z miasta wezwana przez kogoś z mieszkańców policja. Co prawda Kurdowie przychyl-



Ruiny kościoła z pierwszych wieków chrześcijaństwa w Ani, w Zachodniej Armenii



Katedra św. Grzegorza Oświeciela w Erewaniu – przykład współczesnej architektury sakralnej, nawiązującej do stylu z pierwszych wieków chrześcijaństwa na terenach Armenii

ni są Ormianom, więc ryzyko nie było zbyt duże, lecz trzeba się było liczyć z każdą ewentualnością. Policjanci do wieczora trzymaliby nas na przesłuchaniach i sprawdzaniu dokumentów, by uprzykrzyć nam życie.

Innym razem zwiedziliśmy katedrę Dwunastu Apostołów z 800 r., po II wojnie światowej zamienioną na meczet. To była wspaniała pod względem architektonicznym budowla z jednym sklepieniem, bez kolumn. Przetrwiała dzięki temu, że zamieniono ją na mułmańską świątynię. W nieciekawym, brudnym mieście Mus byliśmy świadkami, jak spycharki równały z ziemią starą ormiańską dzielnicę. Tam leży w gruzach kolejny chrześcijański kościół. Jadąc z wycieczką, nie mielibyśmy szansy dotrzeć do takich miejsc. Turcy nie chcą mówić o tym, że ta część ich

kraju była kiedyś ormiańska i chrześcijańska. To bowiem przypomina inny temat, który chcieliby przemilczeć: ludobójstwo, którego dopuścili się w latach 1915-1917. Wówczas wojsko tureckie zamordowało i zagłodziło blisko 1,5 mln Ormian zamieszkujących Zachodnią Armenię. Turcy do dziś nie chcą się przyznać do tej zbrodni.

ŚW. TADEUSZ JUDA – PATRON ARMENII

Po powrocie do Armenii (znów przez Gruzję) dwa dni spędziliśmy na zwiedzaniu kościołów. Po tej stronie granicy było to weselsze zwiedzanie. Ormianie dbają o swoje zabytkowe świątynie. Niemal w każdym z kościołów znajdziemy figurę lub wizerunek św. Judy Tadeusza Apostoła, który ewangelizował te te-

reny i jest patronem Armenii. W sąsiednim Iranie (dawnej Persji) został zamordowany. W wykutym w skale klasztorze Geghard przechowywano do XVII w. cenną relikwię – włócznię, którą miał być przebity bok Chrystusa na krzyżu. Obecnie przechowywana jest w kompleksie katedralnym w Eczmiadynie. Tam ma siedzibę Kościoła Ormiańskiego. Mieliśmy też okazję zobaczyć ruiny zniszczonej przez trzęsienie ziemi katedry z VII w. w Zwartnocy oraz dwa potężne kompleksy klasztorno-edukacyjne: Sanahin i Haghpat, wybudowane w X w. przez dwóch architektów – ojca i syna. Wszystkie wymienione tu kościoły i klasztory zostały wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.



„Ślady Arki Noego – jakby skamieniały dziób łodzi – zobaczyliśmy w dolnych partiach przeciwległego zbocza”



U Kurdów

zdjęcia: Tadeusz Chorzempa



Chaczkary – ormiańskie kamienne płyty, niegdyś upamiętniające ważne wydarzenia, umieszczane w murach świątyń, przy wejściach do grobowców lub na rozstajach dróg

O Boże, rozważamy Twoją łaskawość
we wnętrzu Twojej świątyni.
Jak imię Twe, Boże, tak i chwała Twoja
sięga po krańce ziemi.

Ps 48,10-11



Kościół katolicki w Haghpat

Królestwo Ormiańskie było pierwszym państwem na
Na tych obszarach kościoły i kompleksy klasztorne z
Tadeáš Chorzempa, „Pod świętą górą Ararat”
(więcej na s. 16-17)



W świątyni w Eczmiedzynie

świecie, które przyjęło chrześcijaństwo – król został ochrzczony już w 301 r.
VII – X w. nie są rzadkością.



Przed uroczystościami jubileuszowymi



Pamiętkowe zdjęcie musi być!

Wojciech Niścigorski SVD • PAPUA NOWA GWINEA

Z Papui Nowej Gwinei

Parę tygodni temu świętowaliśmy złoty jubileusz – 50 lat istnienia – w mojej drugiej parafii, Watabung. Parafia ta powstała w latach sześćdziesiątych ub.w. Jej pierwszym proboszczem był niemiecki werbista, poeta i marzyciel. Ja objąłem ją w 2007 r., jako drugą obok parafii Tafeto, w której mieszkam na stałe.

Na jubileuszowe uroczystości zaprosiliśmy naszego biskupa, ponieważ jego obecność przy takich okazjach tutaj, w Papui Nowej Gwinei, to bardzo ważna sprawa. Przygotowania do świętowania trwały przez kilka tygodni, nie obyło się bez różnych trudności, jak zwykle finansowych, ale w końcu wszystko udało się jakoś ogarnąć.

MSZA, PRZEMÓWIENIA, WSPÓLNY POSIŁEK

Najpierw była bardzo uroczysta Msza św. z procesjami, darami ofiarnymi, pięknym śpiewem i tradycyjnymi strojami. Po dwóch godzinach zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie z biskupem, a potem rozpoczęły się przemowy, bez których przy takich okazjach się nie obędzie. Przemawiali nasi miejscowi liderzy, oczywiście również biskup, a także ksiądz proboszcz. W tym celu została wybudowana specjalna scena na zewnątrz kościoła. Po długich

mowach odbyło się wręczenie prezentów i prezencików, a potem miała miejsce najważniejsza część świętowania – wspólny posiłek. Oczywiście parę swinek straciło wcześniej życie i raczyliśmy się ich mięsem, a także warzywami i owocami. Na koniec podzieliliśmy się też jubileuszowym tortem, który został pokrojony na wiele malutkich części, tak aby jak największa liczba parafian mogła go skosztować. Pogoda nam w tym dniu dopisała, więc świętowaliśmy aż do późnego popołudnia.

CODZIENNOŚĆ

Tymczasem codzienna praca duszpasterska idzie swoim zwykłym torem: Msze św. we wspólnotach i szkołach, spotkania grup parafialnych, odwiedzanie chorych, przygotowanie do sakramentów. Tu się pochwalę, że ostatnio mieliśmy trochę więcej niż zwykle chrztów i większą liczbę dzieci przystępujących do Pierwszej Komu-



O. Wojciech Niścigorski SVD z najmłodszymi parafianami





nii. Ze starszymi parafianami jest o wiele gorzej, szczególnie jeśli chodzi o sakrament małżeństwa. Głównym powodem takiego stanu rzeczy jest konieczność wykupienia panny młodej od rodziny, chodzi zazwyczaj o kilka tysięcy kina (miejscowa waluta, mocniejsza od polskiej złotówki). Największy jednak problem mamy z młodzieżą – mam na myśli uczestnictwo we Mszy św. i przyjmowanie sakramentów. Raczej trudno sobie z tym duszpastersko poradzić. Myślę, że nasza młodzież żyje już w innym świecie – filmów, Internetu, mediów, a tam raczej jest niewiele miejsca dla Pana Boga i Kościoła.

Ostatnio zabrałem się za prace porządkowe wokół domu. Posadziłem też trochę nowych drzew przy ogrodzeniu. Mam do pomocy dwie starsze kobie-

ty, które również zajmują się moim przydomowym ogródkiem. Przez cały rok pełno w nim pięknych kwiatów. Naprawiłem drewnianą konstrukcję pod zbiornik na ciepłą wodę, który stoi na dachu i jest połączony z baterią słoneczną. Zamierzam odmalować dom parafialny – przynajmniej trochę z zewnątrz. Znaleźli się już nawet pomocnicy, ale jak to w takich sytuacjach bywa, muszę te plany chyba odłożyć na późniejszy czas ze względów finansowych. Za to w mojej drugiej parafii Watabung udało mi się, dzięki pomocy finansowej z diecezji, wykonać niezbędne naprawy. Kiedy bowiem świętowaliśmy złoty jubileusz tej parafii, biskup widział,

Nowej Gwinei. Przyjechał tutaj pod koniec lat sześćdziesiątych ub.w. jako prosty diakon i jako diakon pracował przez dobrych parę lat. Potem zdecydował się przyjąć święcenia kapłańskie i wkrótce został wybrany przełożonym misjonarzy werbistów w PNG. Później, mimo że wrócił do Włoch i tam chciał zostać, został mianowany przez papieża Jana Pawła II biskupem Goroki. Oto przykład, że przez niektórych ludzi naprawdę potrafi działać Duch Boży – tak jak przez młodego Dawida, późniejszego króla Izraela.

A oto przykład innego działania, kiedy byłem świadkiem zadziwiającego wydarzenia na naszej głównej



zdjęcia: archiwum Wojciecha Miśgorskiego SYD

Tort, który został podzielony na kawałeczki tak, aby każdy skosztował...

jaki jest stan domu parafialnego i kościoła. Gdy więc później zwróciłem się do niego z prośbą o pomoc, nie stwarzał żadnych problemów.

DUCH ŚWIĘTY W JEDNYCH, A DIABEŁ W DRUGICH

W tym roku we wrześniu nasz biskup kończy 75 lat i przechodzi na emeryturę. Wielka szkoda, bo to dobry człowiek i prawdziwy ojciec. To włoski werbista, od ponad 40 lat pracujący w Papui

drodze. Otóż samochód ciężarowy, przewożący kontenery, uległ wypadkowi. Okoliczni ludzie zaraz zbiegli się z siekierami i rozbili kontenery. Zanim na to miejsce zdążyła przyjechać policja, połowa towarów została już rozkradziona. Słyszę, że od pewnego czasu pojawił się „zwyczaj” rozgrabiania towarów na drogach, w związku z czym coraz więcej firm przewozowych wynajmuje ochronę, aby zapobiec temu procederowi. Czasami jednak i to nie pomaga. Mam nadzieję, że ta nowa plaga na naszych drogach zostanie opanowana.

Uroczysta Eucharystia





Jaki wysiłek, taka nagroda. (5,23)

Barbara Zięba

Naprawianie świata

Mały zdobywca. W Ogrodzie Różanym w Jerozolimie

Idea *tikun olam* (hebr. doskonalenie, naprawianie świata), to jedna z kluczowych koncepcji judaizmu, która od stuleci kształtuje stosunek człowieka do otaczającej go rzeczywistości. Przenika myślenie, budowanie społecznych instytucji i struktur, wytwarza motywację do twórczych działań. Może u progu wakacji, gdy wielu z nas wyrusza „w świat”, warto sięgnąć do tego dziedzictwa i duchowego bogactwa, by bardziej twórczo spojrzeć na swoją misję w doczesności.

(...) albowiem tylko ten, który często zajmuje się Torą (Nauką), jest prawdziwie wolny. (6,2)

Słowa *tikun olam* pojawiają się w modlitwie, którą Żydzi odmawiają trzy razy dziennie. Są więc stałym przypomnieniem jednego z głównych celów istnienia człowieka, który sformułowany jest jako „doskonalenie świata poprzez Królestwo Wszechmocnego”. Tak więc w centrum tej misji bez wątpienia znajduje się Bóg i realizuje się ona przede wszystkim poprzez wypełnianie Jego przykazań. Świat jest doskonały, kiedy Bóg jest

przez wierzących przybliżany innym ludziom. Kiedy ludzkości przekazywana jest wiedza o Stwórcy oraz o etycznych zasadach postępowania. Jest to więc przede wszystkim program moralnego i duchowego rozwoju, program mądrego przekształcania rzeczywistości, by coraz lepiej służyła ona człowiekowi do realizowania jego duchowych i etycznych celów.

Jednak słynne słowa talmudycznego traktatu: „Jeśli nie ja, to kto? Jeśli nie teraz, to kiedy?” (Pirke Awot 1,14; I w. po Chr.) inspirują wszystkie kolejne pokolenia, by przyjmować aktywną postawę wobec całej otaczającej nas

rzeczywistości, w jej przeróżnych wymiarach. Także naukowym, socjalnym, politycznym. By czynić ją coraz lepszą dla człowieka, coraz bliższą Bogu i coraz doskonalszą etycznie. Bo to przecież właśnie dobro naprawia i doskonali świat. Każde ulepszenie

(...) nie znalazłem dla człowieka nic lepszego od milczenia. Nie wywody są ważne, ale czyny. Kto pomnaża słowa, ten sprowadza grzech. (1,17)

świata musi odbywać się w pełnej zgodzie z zasadami moralnymi. Judaizm bezwzględnie odrzuca ideę, że cel uświęca środki.

Z duchowego klimatu tego religijnego zobowiązania do doskonalenia świata wynika ogromny szacunek judaizmu do nauki, wiedzy, wykształcenia; także do uczonych mędrców. Wyrasta z niego pasja dokonywania odkryć naukowych, wynalazków, wprowadzania postępu.

Powszechnie znany jest fakt, że od tysiącleci w społeczności żydow-

skiej (w jej męskiej części) praktycznie nie istnieli analfabeci. Już kilkuletni chłopcy zaczynali studiowanie Tory i było to głównym zajęciem ich życia. Ukształtował się pierwszy w historii powszechny system szkolnictwa, w ramach którego nauczano czytania, pisanie, rozumienia i analizowania tekstu, rozwiązywania problemów, logicznego myślenia, argumentowania. A przede wszystkim – pracowitości, wytrwałości i poczucia obowiązku. Według Pirke Awot „w wieku pięciu lat mężczyzna winien zaczynać naukę Pisma, w dziesiątym roku – naukę Misz-

Sam nie musisz wykonać do końca całej roboty, ale też nie wolno ci jej porzucić. (2,16)

ny, w trzynastym – spełniać wszystkie przykazania religii, w piętnastym – rozpocząć naukę Talmudu” (5,21).

Klimat tego rodzaju edukacji doskonale oddaje stara żydowska anegdota, w której matka nie pyta syna o to, czy dziś w szkole dawał nauczycielowi dobre odpowiedzi, ale o to, czy zadawał mu dziś dobre pytania.

Wiedza nie może być celem samym w sobie, ale właśnie narzędziem naprawiania świata poprzez przybliżanie go do poznania Boga, poprzez wynalazki, postęp i budowanie etycznej ludzkiej społeczności, żyjącej „tu i teraz”. Zawsze jednak przypominana jest talmudyczna wskazówka: „Najpierw napraw siebie, potem naprawiaj innych” (Bawa Mecija 107 b), bo to właśnie doskonalenie siebie doskonalili świat.

Rzesze dzielnych ludzi, którzy w każdym pokoleniu konsekwentnie podejmują zmagania o dobro, które naprawia i ulepsza rzeczywistość, niech zmobilizują i nas do zamyślenia się nad naszym udziałem w doskonaleniu świata. Tego świata, w którym przyszło nam żyć: jak dziś moge uczynić go lepszym, bliższym Bogu? Jak odnaleźć w sobie taką pasję i gor-

(...) mów mało i czyn dużo, a każdego człowieka przyjmij z życzliwością. (1,15)

liwość, z jaką do owej misji podchodził Szaweł z Tarsu, bardziej znany jako św. Paweł?

Być może inspiracją na dziś będzie tekst dawnego żydowskiego proroka Izajasza, by *rozerwać kajdany złota (...) i wszelkie jarzmo połamać; dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom*

biednych tułaczy, nagiego (...) przyodziać i nakarmić duszę przynębioną (Iz 58,6-7.10).

BIBLIOGRAFIA: Jędrzejewski P., *Judaizm bez tajemnic*, TORA PARDES, Kraków 2009; *Z mądrości Talmudu*. Wybrali, przełożyli i oprac.: Szymon Datner i Anna Kamieńska, PIW, Warszawa 1992. Sentencje ojców (*Pirke Awot*) w przekładzie z hebrajskiego Michała Friedmana.



Najsmutniejsze ze świąt

Święto Tisza be-Aw (dziewiąty dzień miesiąca Aw), przypadające w tym roku 11 sierpnia, jest wspomnianiem kilku mrocznych wydarzeń z dziejów narodu wybranego. Przede wszystkim chodzi o spalenie Pierwszej Świątyni przez wojska Nabuchodonozora (586 r. przed Chr., opowiada o tym prorok Jeremiasz) oraz Drugiej Świątyni przez wojska Tytusa (70 r. po Chr.). Był to też dzień rozpoczęcia budowy pogańskiego rzymskiego miasta w miejscu Jerozolimy (132 r.) oraz upadku powstania Bar Kochby (135 r.), które sprzeciwiło się wprowadzaniu w świętym mieście kultu obcych bożków. Tisza be-Aw symbolizuje nie tylko utratę największej świętości i niezależności, ale też początek wygnania z własnej ziemi i prześladowania w diasporze. Nie kończy się na tym lista nieszczęść spadających na lud żydowski w tym dniu. Wspomina się wówczas wiele tragicznych wydarzeń, jak np. zniszczenie gmin żydowskich w Moguncji w 1096 r., wypędzenie Żydów z Anglii w 1290 r., z Francji w 1306 r., z Hiszpanii w 1492 r., z Austrii w 1670 r. Również tego dnia rozpoczęła się akcja likwidacji warszawskiego getta. W 1942 r. był to 22 lipca.

W ów dzień żałoby obowiązuje całkowity post, a nawet zakaz studiowania Tory. Można i należy czytać wyłącznie Księgę Hioba, Lamentacje i fragmenty z Księgi Jeremiasza. W synagodze, nawet podczas wieczornej modlitwy, nie zapala się świec i nabożeństwo odbywa się w mroku. Potem wierni zbierają się w małych grupkach wokół świecy i siedząc na ziemi lub niskich stołkach wygłaszają żałobne poematy. Sprawiają wrażenie ludzi wypoczywających w drodze do niewoli. Niektórzy tej nocy śpią na gołej ziemi, podkładając sobie pod głowę kamień. Legenda mówi, że tego dnia, na pradawnych kamieniach tzw. Ściany Płaczu, jedynej pozostałości starożytnej Świątyni, pojawiają się krople rosy, które spływają pomieszone z ludzkimi łzami.

na podst.: Gal-Ed E., *Księga świąt żydowskich*, CYKLADY, Warszawa 2005



Model Drugiej Świątyni, znajdujący się w Muzeum Izraela w Jerozolimie

zdjęcie: Barbara Zięba

O. Stanisław Turbański SVD (1915-2012)



for. Archiwum SVD

Był człowiekiem o renesansowej duszy, który umiał w swoim kapłańskim życiu doskonale połączyć badawczą pasję naukowca z ofiarną posługą duszpasterską w kraju i poza jego granicami. Jak pisał w swoich wspomnieniach, „wgryzł się w historię, szczególnie historię Kościoła”. I to właśnie badaniom dziejów Kościoła wśród Polonii południowoamerykańskiej poświęcił większość swojego życia.

Stanisław urodził się 11 listopada 1915 r. w wielodzietnej rodzinie Zofii i Stanisława Turbańskich w Głuchowie, gmina Pogorzela. Rodzina utrzymywała się z niewielkiego gospodarstwa rolnego. W rodzinnej miejscowości ukończył siedmioklasową szkołę podstawową. Kiedy z „Tygodnika Powszechnego”, którego zelatorem był jego ojciec, dowiedział się o otwarciu werbistowskiego gimnazjum w Bruczkowie Wielkopolskim, postanowił zostać misjonarzem. W 1929 r. rozpoczął naukę w bruckowskim gimnazjum, którą po dwóch latach kontynuował w kolejnym gimnazjum werbistowskim w Górnej Grupie k. Grudziądza. Po pomyślnym zdaniu matury w 1935 r., wstąpił wraz z 22 kolegami do nowicjatu zgromadzenia w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie, gdzie 16 września 1937 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Naukę kontynuował w Wyższym Se-

minarium Duchownym Księża Werbistów w Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia. Po aneksji Austrii przez hitlerowskie Niemcy, studiujących tam polskich kleryków przeniesiono do domu zakonnego w Helvoirt w Holandii, gdzie w konspiracji ukończyli studia teologiczne. Tam też 22 maja 1941 r. wraz z 15 współbraćmi złożył profesję wieczystą, a 29 czerwca 1941 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Dzięki pracującemu wśród Polonii belgijskiej ks. Jackowi Przygodzie, członkowi belgijskiego ruchu oporu, o. Stanisław przekroczył „zieloną granicę” i przedostał się do Belgii. Zamieszkał w Overijse na obrzeżach Brukseli i zajął się duszpasterstwem Polaków przy kaplicy Braci Szkolnych. Było to pierwsze duszpasterstwo polskie w Brukseli. Koniec wojny zastał go w Liege. Lęk przed powrotem do rządzonej przez komunistów Polski był duży, brał nawet pod uwagę wyjazd



Janusz Brzozowski SVD

na misje do Chin. Ostatecznie jednak w sierpniu 1947 r. powrócił do Polski i włączył się w dzieło powojennej odbudowy Polskiej Prowincji.

Przełożony prowincjalny o. Jacek Kubica SVD skierował go do Raciborza, gdzie był kapłanem sióstr Służebnic Ducha Świętego oraz katechetą w kilku szkołach. Pomagał również duszpastersko w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. W 1948 r. został przeniesiony do Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie, gdzie objął urząd rektora niższego seminarium dla starszych powołań oraz proboszcza miejscowej parafii. Po roku pracy w Chłudowie został mianowany wychowawcą alumnów oraz nauczycielem historii w werbistowskim gimnazjum w Górnej Grupie. W 1952 r., po likwidacji niższych seminariów, przybył do Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, gdzie w tamtejszym Wyższym Seminarium Duchownym wykładał historię Kościoła, patrologię oraz język grecki i francuski. Jednocześnie pracował duszpastersko w pobliskich parafiach w Henrykowie i Mingajnach. W 1957 r. o. prowincjał Feliks Zapłata przeniósł o. Turbańskiego ponownie do Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie, gdzie powierzył mu funkcję wychowawcy braci nowicjuszy. O. Stanisław stanął w tym czasie na czele zespołu przygotowującego reformę formacji braci zakonnych. Jej owocem wiele lat później stał się mieszczący się w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie Instytut Braci. Oprócz funkcji wychowawczych przez jedną kadencję o. Turbański pełnił także urząd przełożonego chłudowskiej wspólnoty. W 1958 r. jako delegat Prowincji Polskiej brał udział w VII Kapitule Generalnej Zgromadzenia Słowa Bożego w Rzymie. W połowie 1963 r. powrócił do pieniężńskiego seminarium, gdzie podjął wykłady

z historii Kościoła, historii misji, socjologii oraz języka niemieckiego, francuskiego i greckiego. W tym też okresie coraz śmielej próbował swych sił jako autor różnych publikacji. Były to artykuły, hasła do Encyklopedii Katolickiej i broszury na temat Domu św. Wojciecha w Pieniężnie.

Wtedy również zaczęła dojrzewać w nim myśl wyjazdu naukowego do Ameryki Południowej w celu zebrania materiałów na temat pracy polskich werbistów wśród Polonii argentyńskiej i brazylijskiej. Kwerenda była przewidziana na rok, a zrobiło się z tego 41 lat. Wyjechał z Polski 21 marca 1971 r. 3 maja tegoż roku zszedł ze statku na brazylijską ziemię w Rio de Janeiro, gdzie oczekiwali go współbracia. Po krótkim czasie adaptacji do nowych warunków rozpoczął badania naukowe połączone z działalnością duszpasterską w lokalnych społecznościach. Badając działalność werbistów polskich wśród Polonii, przemierzył południe Brazylii, Paragwaj, argentyńskie Misiones oraz przeprowadził gruntowną kwerendę w archiwach w Buenos Aires. Jak wspominał po latach, „jeździłem dużo i szperałem, gdzie się dało”. Ponieważ obszarów badawczych przybywało, a klimat o. Stanisławowi sprzyjał, postanowił dalej pracować w Brazylii i w 1976 r. został członkiem Prowincji Południowo-Brazylijskiej. W wolniejszym czasie chętnie pomagał polskim werbistom i zastępował ich, kiedy ci wyjeżdżali na urlopy do Polski. W następnych latach był proboszczem parafii Santa Cecilia do Pavao, Agudos do Sul i Morretes. W tej ostatniej spędził dziewięć lat. Cały czas dużo publikował, szczególnie w prasie polonijnej. O. Stanisław Turbański jest autorem ok. 200 publikacji, w tym pięciu samodzielnych pozycji książkowych oraz współautorem kilku dalszych.

Ostatnie dni swego życia spędził w domu zakonnym dla seniorów w Ponta Grossa w Brazylii, gdzie zmarł 30 listopada 2012 r. Spoczął na miejscowym cmentarzu zakonnym wśród wielu tam pochowanych polskich werbistów.



Destruktywna siła hazardu

Mniej więcej w ciągu godziny doptywa się statkiem z Hongkongu na Makao, wcześniej półwysep, a teraz mocno zurbanizowaną wyspę, która najdłużej pozostała kolonią europejską na kontynencie azjatyckim.



Konrad Keler SVD

Makao było administrowane przez Portugalie od połowy XVI w. aż do 1887 r., kiedy formalnie stało się kolonią portugalską, którą pozostało do końca 1999 r. Po przejęciu przez Chińską Republikę Ludową zmienił się jej krajobraz i charakter. Obecnie miasto, z najnowocześniejszą bazą turystyczną, liczy ponad pół miliona mieszkańców. Atmosfera dawnej kolonii pozostała jeszcze w niektórych miejscach, jej ślady widoczne są w architekturze czy pomnikach, czy widniejących gdzieś tam portugalskich nazwach. Do dziś jest w obiegu dawna moneta (*pataca*).

Tymczasem być może niewielu Europejczyków wie, że Makao stało się miastem hazardu. Niektórzy twierdzą, że pod względem liczby turystów dorównuje, a może nawet przewyższa, Las Vegas. W 2011 r. Makao odwiedziło ponad 25 mln osób, z czego więcej niż 90% stanowili Chińczycy. Dla większości głównym celem stały się kasyna gry.

Hazard to istna plaga i tragedia Chińczyków. Ten silny nałóg niszczy jednostki, rodziny, instytucje. Dlatego w ChRL uprawianie hazardu jest oficjalnie zabronione. Rząd chiński chciał jednak zrobić wyjątek i dać możliwość wyżycia się hazardzistom. Kasyna gry zdominowały więc Makao. Największe i najsłynniejsze, *Venetian Macau*, jest szóstym pod względem powierzchni użytkowej budynkiem na świecie. Może pomieścić ok. 25 tys. grających przy kuriozalnych i niewyobrażalnych stoiskach gier hazardowych. Kasyno to oferuje wiele form rozrywki. Bez doświadczenia trudno sobie wyobrazić liczbę, różnorodność i pomysłowość gier – wszystko po to, żeby przyciągnąć potencjalnego klienta. Architektura,

wystrój wnętrz, oświetlenie wewnątrz i nocą wokół kasyna – to wielki świat iluzji. Na jednym z pięter jest nawet imitacja Wenecji: kanały wodne, w których pływają gondole, a w tle można dostrzec, chociaż w zmniejszonej formie, fronton Bazyliki św. Marka.

Do Makao przyjeżdżają osoby pobudzane złudną nadzieją wzbogacenia się w jednej chwili, mimo iż niektóre z nich już są bogate. Większość traci tam majątki i wyjeżdżają uboższe, o ile nie zrujnowane ekonomicznie i psychicznie. Gra pochłania je całkowicie i nie biorą pod uwagę katastrofy, tj. przegranej. Oczami wyobraźni widzą siebie jako prowadzących dostatnie, spokojne życie, które zapewniła wygrana. Kiedy nie udaje się wygrać, w desperacji grają dalej. Z czasem coraz bardziej zaniedbują obowiązki zawodowe, rodzinne, społeczne. W pewnym momencie sytuacja wymyka im się spod kontroli, staje się beznadziejna. Nikt ich nie przekona, że hazard to zguba dla nich i ich bliskich. Wierzą, że wreszcie uda im się wygrać, ponieważ bez tego ich życie byłoby nie do zniesienia. Kiedy czasami wygrywają, chcą więcej, więc grają dalej. Do końca karmią się iluzją, że szczęście się do nich uśmiechnie i na powrót staną się bogaci lub ich majątek się pomnoży. Hazard to też niepoohamowana potrzeba przeżywania bardzo silnych emocji związanych z grą i marzeniami o wielkich i cudownych bogactwach. To choroba, z której podobno trudniej się wyleczyć niż z alkoholizmu. Żeby wyzwolić się od hazardu, trzeba nauczyć się nie grać, czyli zmienić swoje zainteresowania i nawyki.





for. Roman Jarowski SYD

Matka z córką chorą na heinemedinę, Zambia

ks. Janusz Pasierb

wszystko

Bóg jest nie tylko w liliach
poszukaj w Biblii
jest i w kąkolu tak jak jest w pszenicy
dopóki rosną aż do czasu żniwa
w studni Jakubowej którą czerpak mąci
Samarytanki w wodzie którą Jan chrzci
w krzewie płonącym oraz w zwykłych cierniach
z których można upleść cierniową koronę
w dłoniach Mojżesza niosących zwycięstwo
w dłoniach Dawida kiedy gra natchniony
i gdy wyciąga je do Betsabei
jest i w Saulu gdy rzuca oszczepem
i w Absalomie gdy kona na drzewie
nie tylko w wielkich uniesieniach duszy
bo w zbrodniach także i wojnach i gniewie
jak wszystko w Biblii człowiek wszystek w Bogu



GHANA

Ziemie dzisiejszej Republiki Ghany, położonej w zachodniej Afryce, były pierwszymi, na których Europejczycy osiedlili się i rozpoczęli na dużą skalę handel z miejscową ludnością. Przybywców ze Starego Kontynentu interesowały głównie złoto i niewolnicy, stąd Ghana znana była także pod nazwą Złotego Wybrzeża, które znajdowało się niedaleko Wybrzeża Niewolników.

Przed kolonizacją przez Brytyjczyków w połowie XIX w., na terenie współczesnej republiki swoje liczne królestwa, a nawet imperia, zakładali rdzenni mieszkańcy. Były to głównie ludy z grupy Akan, które zdominowały wydobycie złota i próbowały, choć nieskutecznie wobec potęgi Brytyjczyków, zachować niezależność od kolonizatorów.

Pod panowaniem Wielkiej Brytanii Ghana pozostała jednak dość krótko, bo jako pierwszy skolonizowany kraj na kontynencie uzyskała niepodległość już w 1957 r. Symboliczne okazało się wybranie nazwy przez ten młody afrykański kraj, bo Ghana to także nazwa średniowiecznego imperium, które leżało wiele kilometrów na północ od Złotego Wybrzeża. Przywódcy tego państwa postanowili odwołać się do afrykańskiej historii i tradycji, stając się inspiracją dla innych narodów na Czarnym Lądzie w ich dążeniach do niezależności.

Mimo że Ghana po uzyskaniu niepodległości była krajem bogatym w surowce mineralne oraz obdarzona dobrym i efektywnym systemem edukacji i służby cywilnej, szybko padła ofiarą korupcji i niegospodarności. Do pierwszego zamachu stanu doszło już w 1966 r., kiedy prezydentem był Kwame Nkrumah, znany w całej Afryce z propagowania idei panafricanizmu, a w Ghanie z nepotyzmu, politycznych nadużyć i zwalczania opozycji.

W 1981 r. to afrykańskie państwo po raz kolejny przeżyło zamach stanu, tym razem władzę przejął porucznik

Jerry Rawlings. Przez ponad 10 lat miał on niemal autorytarną władzę, jednak wprowadził radykalne reformy gospodarcze na wzór zachodni, uporządkował finanse i ukroił korupcję. Kraj zaczął powoli zmierzać w kierunku stabilności gospodarczej i demokracji.

W kwietniu 1992 r. dzięki nowej konstytucji przywracającej system wielopartyjny i dzięki pierwszym od lat wyborom, Ghana weszła na drogę demokracji. Jerry Rawlings został demokratycznie wybranym prezydentem na dwie kolejne kadencje, dzięki czemu państwo miało zapewnioną stabilność polityczną na kolejne lata. Stąd także gospodarka Ghany mogła sukcesywnie wzrastać i obecnie państwo to należy do grupy krajów średnio rozwiniętych, podczas gdy jego sąsiedzi znajdują się w grupie słabo rozwiniętych. Ważną rolę w gospodarce Ghany zajmuje produkcja i eksport kakao. Rozwój ułatwiło także odkrycie ropy naftowej w Zatoce Gwinejskiej wzdłuż wybrzeży.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, bbc.com, encyklopedia.pwn.pl



GHANA:

- powierzchnia: 238 533 km² (82. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 25,8 mln (49. miejsce na świecie), w tym m.in.: Akan 47,5%, Mole-Dagbon 16,6%, Ewe 13,9%, Ga-Dangme 7,4%, Gurma 5,7%, Guan 3,7%, Grusi 2,5%
- stolica: Akra
- język urzędowy: angielski
- religie: chrześcijaństwo 71,2% (w tym: zielonoświątkowcy/charyzmatycy 28,3%, protestanci 18,4%, katolicy 13,1%, inni 11,4%), islam 17,6%, tradycyjne religie Afryki 5,2%
- jednostka monetarna: cedi (GHC)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca według parytetu siły nabywczej (PPP): 3500 USD (2013 r.; 174. miejsce na świecie)



W Ghanie

for. Marcelina Gruska SSPs

Władysław Madziar SVD • GHANA

LOGIKA WIATRU

Jakiś czas temu skończyliśmy naprawę dachu. Poprosiłem Emmanuela, aby zebrał starą blachę i ładnie poukładał obok naszego warsztatu; może się jeszcze przydać.



Popołudniowy odpoczynek. W środku – o. Władysław Madziar SVD

Dobrze mi się pracuje z tym chłopakiem. Jest solidny i rozumie, czego od niego chcę. Parę lat temu pomagał br. Franzowi z Niemiec. Chyba on nauczył go tej dokładności. Gdy br. Franz wyjechał, Emmanuel przez parę lat nie miał nikogo, kto by go potrzebował. Kiedyś trafił do naszego seminarium i powiedział kucharzowi, że szuka białego misjonarza. Trafił do mnie. I tak od trzech lat, popołudniami, po szkole, a uczy się stolarstwa, przychodzi do naszego seminarium i pomaga w drobnych robotach. A tak naprawdę robi bardzo wiele. Blachę też poukładał porządknie. Leżała na tym równym stosie przez jakiś czas. Jednak pewnego dnia ten ład się skończył. Robotnik z gospodarstwa potrzebował parę kawałków i tak wszystko przemieszał, że jak to zobaczyłem, czerwony ze złości powiedziałem do siebie:

„Boże, jak długo starczy mi jeszcze cierpliwości?”

Ta rozrzucona blacha jest dla mnie jakimś bolesnym i być może, niestety, prawdziwym obrazem Afryki, przynajmniej tej, którą znam. Jest to pewien obraz beznadziei. Obraz zamkniętego kręgu, z którego, jak się wydaje, nie ma wyjścia. Co prawda, odnotowuje się dynamiczny rozwój ekonomiczny. Bardzo dużo się zmienia. Wielu ludzi ma pieniądze. Jeździ nowoczesnymi samochodami. Im większy pojazd, tym ważniejszy właściciel. Wokół nas powstają nowe budynki, prawie jak grzyby po deszczu; domy są sporych rozmiarów, z wysokimi i spadzistymi dachami, ostentacyjnie demonstrujące zamożność właścicieli. Dookoła nich panuje całkowity bezład; brak normalnych dróg dojazdowych, przewodów kanalizacyjnych, z rzadka rosną krzewy czy drzewa. Kamienie,

żwir i śmieci. Wiatr przerzuca z miejsca na miejsce czarne i bezbarwne plastikowe worki. Tu wszystko wkłada się w plastik – jedzenie, wodę, alkohol, lekarstwa. Tu na razie nikt „nie wymyślił kosza”. Jeśli plastik nie jest już potrzebny, wyrzuca się go gdziekolwiek. I dotyczy to każdej klasy społecznej. Wykształceni ludzie po wypiciu *ice water* (lodowej wody) z plastikowej torebki, rzucają opakowanie gdzie popadnie.

Buduje się bardzo dużo nowych budynków. A pomiędzy nimi ruiny starych, które przestały być użyteczne. Albo jakiś projekt nie wyszedł. Przyszł nowy rząd. Sytuacja się zmieniła. Pogoda robi swoje i pozostają tylko żelbetonowe kikuty. Remont to jakby słowo z innego świata. Trzeba ciągle budować nowe. Nie inaczej jest w diecezjalnym seminarium św. Wiktora. Budynki, które powstały w latach sześćdziesiątych ub.w., są w marnym stanie. Niektóre nie nadają się już do użytku. Tu nie myśli się o renowacji. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych wybudowano nowe seminarium dla wydziału filozofii. I tak oto niektóre





O. Franciszek Kowal SVD na misjach w Ghanie

budynki stały się niepotrzebne i niewarte zachodu.

Nie inaczej jest też na drodze. Przed każdym wyjazdem na miasto w Tamale człowiek modli się, aby szczęśliwie wrócić, a przy tym nikomu nie zrobić krzywdy. Ruch na drodze wygląda mniej więcej tak, jakby ktoś wjechał do ula – samochody, ciężarówki, pociągi,



zdjęcia: Włodzisław Madziar SVD

Kobiety przy młóceniu sorgo w wiosce Itele



motory, wózki, trzykołowki... Ludzie na dachach, przyczepieni do drzwi busów, wciśnięci na pace... Lusterka wsteczne prawie nie istnieją; liczy się tylko to, co z przodu.

Krytyczna uwaga o tym wszystkim, skierowana do tutejszego mieszkańca, może się spotkać z grzeczną ripostą: „Jeśli chcesz mieć inny porządek, wracaj do swojego kraju” albo „To miasto należy do nas i możemy robić, co chcemy” (również jeśli chodzi o ruch drogowy!).

Patrzę na rozrzuconą blachę. Nie wiem, czy warto ją jeszcze raz układać na równy stos. Może jest to tylko mnie potrzebne? Może to czas, żeby pozwolić tutejszym żyć tak, jak chcą? A niech wiatr dalej hula i bawi się plastikowymi torebkami, by je w końcu ułożyć według własnej logiki. (+)

Ghańskie kobiety należące do Stowarzyszenia św. Teresy z Lisieux, troszczącego się o kapłanów modlitwą i ofiarą



Nie starcza pościeli, poduszek i ręczników



W szpitalu prowadzonym przez siostry
Służebnice Ducha Świętego

Przesyłam Wam dużo naszego ciepła i słońca oraz supergorące i serdeczne pozdrowienia!

Mija już 20 lat, od kiedy podjęłam pracę w Szpitalu Świętej Rodziny w Ghanie, prowadzonym przez nasze misyjne zgromadzenie Służebnic Ducha Świętego. Szybko odnalazłam swoje miejsce i z pasją podchodzę do moich zajęć w laboratorium. Poczułam się w szpitalnych warunkach prawie jak w domu, ponieważ od naszego konwentu szpital dzieli zaledwie 120 kroków. Po części jest to moja ścieżka zdrowia. Bóg hojnie obdarował mnie zarówno powołaniem, by w sposób szczególny świadczyć o Jego uzdrawiającej miłości, jak też niezwykłym darem – wiedzą laboratoryjną.

A tutaj chorych nigdy nie ubywa, są ich setki. Codziennie przychodzą z różnymi dolegliwościami ciała i ducha. Dlatego trzeba nam, siostrą prowadzącym ten szpital, nieźle „nagimnastykować się”, żeby związać koniec z końcem. Ostatnie półrocze nie należy do chlubnych kart naszej krajowej ubezpieczalni, nie płacą nam i mają z wypłatami wielkie zaległości. Czekamy cierpliwie na spłatę przez nich tych długów, tak jak cierpliwie czekają setki pacjentów na swoją kolejkę tutaj w szpitalu. Nie ma więc mowy, by zrobić jakieś zakupy poza tym, co faktycznie jest palącą potrzebą, jak np. leki, które i tak po części kupujemy na kredyt.

Kiedy patrzę na naszą bieliznę pościelową, której zresztą nie nadąża się prac, bo szpital zwiększył liczbę łóżek do prawie 300, to chciałabym dać naszym pacjentom lepsze warunki. Liczę na Waszą pomoc w zakupie nowej pościeli, by było jej pod dostatkiem. Poduszek też nie starcza dla wszystkich. Podobnie sprawa ma się z ręcznikami, szczególnie małych rozmiarów, których używa się jednorazowo i pierze.

Niech Bóg darzy nas wszystkich wrażliwym i hojnym sercem, by był chwalony w nas i przez nas gdziekolwiek jesteśmy i cokolwiek robimy. Niech poprzez nasze wspólne wysiłki codziennej pracy i modlitwy Bóg darzy nas zdrowiem duszy i ciała, niech darzy nas sercem, które współczuje tym, którzy są mniej uprzywilejowani w oczach świata.

Serdecznie pozdrawiam w miłości Ducha Świętego, którego wzywamy codziennie jako Jego służebnice. Będę bardzo wdzięczna za pomoc.

*Marcelina Gruszka SSPS ze wspólnotą
siostr ze Szpitala Świętej Rodziny
w Nkawkaw*



zdjęcie: Marcelina Gruszka SSPS

S. Marcelina Gruszka SSPS



Joanna Nowotna

Już 2 lipca br. rozpocznie się w Chłudowie Misyjne Święto Młodych (MŚM). To jego szósta edycja organizowana przez Werbistowskie Centrum Młodych – Tabor, w ramach działań Referatu Powołań. Tak się składa, że pracuję w WCM już czwarty rok. Chciałabym zatem opowiedzieć o tym niecodziennym, pełnym radości, pięciodniowym wydarzeniu.

W czasie tego spotkania z młodymi i dla młodych na nowo odkrywamy słowo „misja”. Jako misjonarze promujemy tematy związane z misjami. Mówimy o głównym charyzmacie Zgromadzenia Słowa Bożego, jakim jest głoszenie Dobrej Nowiny. Zanim jednak powiemy o potrzebie niesienia Chrystusa na krańce świata, pokazujemy młodym ludziom, że pierwszą „misją” człowieka jest zauważenie Boga i odpowiedź na Jego działanie.

Spotkanie w Chłudowie ma zawsze charakter ewangelizacyjny: odkrywamy Boga, który przychodzi

Nasyć swój głód, „Apetyt na Jezusa” czyli

w Osobie Jezusa Chrystusa do każdego z nas. Pierwszy krok człowieka to odpowiedź na Bożą miłość – największy dar Boga Ojca. Kolejnym krokiem jest dzielenie się tym, co się przeżywa. Wszystkim udziela się klimat radości wypływającej z nowych doświadczeń. Dotykamy konkretnych spraw, z jakimi młodzi spotykają się w swoim środowisku. Poprzez dekoracje i wystawy eksponatów z dalekich krajów, a także obecność misjonarzy poznajemy trzeci, główny aspekt misji, czyli głoszenie Ewangelii wszystkim narodom.

Podczas Misyjnego Święta Młodych dotykamy kwestii związanych z naszą wiarą. Dokonuje się to za sprawą świadectwa młodych z całej Polski. „Dzielmy się wiarą jak chlebem” – ta religijna piosenka, towarzysząca MŚM, wzięła początek w naszym werbistowskim środowisku. Wiara dzielona rozrasta się i nigdy nie pozostaje bezowocna. Tegoroczny temat „Apetyt na Jezusa” nawiązuje do hasła, którym żyje Kościół w Polsce: „Wierzę w Syna Bożego”. Kontakt z żywym Chrystusem rodzi „apetyt” na wspólne przebywanie z Nim. Chcemy ukazać młodym, że sakramentalna obecność Boga może być odpowiedzią na codzienny głód sensu życia.

Co roku zapraszamy nowych gości i znane zespoły chrześcijańskie.

Przyjeżdżają artyści głoszący swoją postawą wartości chrześcijańskie. W ubiegłych latach konferencje wygłosili: ks. Piotr Pawlukiewicz, p. Tomasz Terlikowski, ks. Artur Godnarski, ks. Tomasz Źwiernik. Na scenie występowały zespoły: Arka Noego, Deus Meus, Teatr A, New Day, 3dzieści3 i wiele innych. W tym roku będą z nami m.in. p. Robert Tekieli, p. Jacek Pulikowski oraz kapłani: Marcin Kawa, Adam Bajorski i Rafał Jarosiewicz. Koncertować będą zespoły: Projekt Ambasador, Propaganda Dei i Septem. Temat MŚM pomogą odkrywać nam misjonarze kontynentu Afryki. Podzielią się swoim doświadczeniem wiary w Syna Bożego na Czarnym Łądzie.

Uczestnictwo w Misyjnym Święcie Młodych może być zaskakującą przygodą. Tak było w przypadku gimnazjalistki Joanny, która w 2011 r. zażytkowała i – nie znając nikogo z uczestników, ani werbistów – przyjechała do Chludowa „w ciemno”. Zapytana wtedy przez reprezentantów naszej grupy medialnej, odpowiedziała, że jej przyjazd był bardzo spontaniczny. „W wakacje chciałam zrobić coś ciekawego, a nie siedzieć w domu i oglądać telewizję. Postanowiłam wykorzystać dobrze czas i spotkać dobrych ludzi.” Asia

Nie masz pomysłu i planów na dobry początek wakacji? Interesujesz się misjami? A może chcesz poznać i posłuchać ciekawych ludzi? Nie bój się ryzyka! Przyjedź i odkryj swój apetyt na wiarę!

**Czekamy na Ciebie
2 lipca w Chludowie
k. Poznania!**

Więcej informacji na
www.wcm.werbisci.pl



W czasie Misyjnego Święta Młodych

pochodzi z Poznania. Po Misyjnym Święcie Młodych zapisała się do wspólnoty młodzieży przy Werbistowskim Centrum Młodych – Tabor. Od trzech

lat współpracuje z nami i działa jako wolontariusz podczas MŚM. W czasie rekolekcji, które prowadziliśmy w Liceum Plastycznym w Poznaniu, powiedziała, że po jej pierwszym MŚM postanowiła codziennie uczestniczyć w Mszy św. Wytrwała w tym postanowieniu przez rok. To doświadczenie nadało jej życiu blask. Asia jest

zaangażowana w harcerstwie, u nas często bywa jako uczestnik weekendów biblijnych. Dzięki współpracy lepiej poznała świat werbistów i przyznaje, że spędzany w Chludowie czas i wspólne działania dają jej dużo siły i ducha w zadaniach codzienności.



zdjęcia: archiwum WCM Tabor

XX WERBISTOWSKA AKCJA POMOCY KIEROWCÓW NA RZECZ MISYJNYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU – PIENIĘŻNO 2014

Szanowni Państwo,

Już 20 lat Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie organizuje Akcję św. Krzysztofa, której celem jest zebranie funduszy na zakup misyjnych środków transportu. Samochody, motocykle, rowery czy łodzie motorowe służą dziełu misyjnemu oraz potrzebującemu człowiekowi pod każdą szerokością geograficzną. Jeśli to możliwe, prosimy o wsparcie.

O pomoc w dofinansowaniu zakupu pojazdów proszą: o. Adam Sroka z Kunjingini w Papui Nowej Gwinei, o. Emil Kałka ze szpitala św. Łukasza w Kifangondo w Angoli, a także rektor Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Ghanie. O dofinansowanie zakupu ciągnika rolniczego zwraca się z prośbą o. Władysław Dybaś z Togo, a o. Mariusz Szczepański z Ekwadoru o środki na remont samochodu parafialnego. Pragniemy wesprzeć misjonarzy w przeprowadzeniu remontu i w eksploatacji pojazdów oraz zakupić rowery i motocykle na potrzeby pracy duszpasterskiej w Ghanie, Togo, Beninie, Angoli, Demokratycznej Republice Konga, Indiach i Indonezji. Zachęcamy, aby w duchu wdzięczności złożyć ofiarę – 1 grosz za każdy bezpiecznie przejechany kilometr.

Z uzyskanych ofiar w ubiegłym roku udało się kupić samochód dla nowo otwartej misji w Sudanie Południowym. Dofinansowaliśmy zakup pojazdów dla o. Edwarda Sity do Instytutu Katechetycznego w Lome w Togo, o. Kazimierza Kaczmarka do pracy pastoralnej w parafii Colonia Aurora w Misiones w Argentynie oraz s. Maksymilianie Sojce w Santa Cruz w Boliwii. Wsparliśmy utrzymanie pojazdów służących w leprozorium w Puri w Indiach, które przez przeszło 30 lat prowadził o. Marian Żelazek.

Serdecznie zapraszamy 27 lipca 2014 r., w niedzielę o godz. 10.00 do kościoła przy Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów



w Pieniężnie na Warmii na uroczystą Mszę św. w ramach Nowenny ku czci św. Krzysztofa w intencji darczyńców i ich rodzin, którzy włączyli się bądź włączą w tegoroczną akcję. Uroczystościom będzie przewodniczył o. Sylwester Grabowski SVD – wiceprowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa

Bożego. Po Mszy św. nastąpi poświęcenie pojazdów; będzie też spotkanie misyjne oraz okazja do zwiedzenia Muzeum Misyjno-Etnograficznego i seminaryjnego parku.

Serdecznie zapraszam!

Wiesław Dudar SVD,
dyrektor Referatu Misyjnego

Referat Misyjny Księży Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 92 43, fax 55 242 93 92

konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

e-mail: refermis@werbisci.pl, www.seminarium.org.pl/referat, www.werbisci.pl

MISYJNE DROGI...

Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje misji! Serdeczne pozdrowienia przesyłam z ziemi ekwadorskiej, gdzie pracuję od pięciu lat, posługując jako misjonarz werbista. Od dwóch lat mieszkam na południu Ekwadoru, w parafii Ludo, małej wiosce położonej w górach. Należy do niej 19 wspólnot, do których trzeba dojeżdżać z posługą i sakramentami. Oprócz pracy w tej parafii, z powodu braku księży otaczam troską duszpasterską także sąsiednią – San Jose de Raranga, oddaloną ok. godziny drogi od Ludo.

Każdy miesiąc to wiele wizyt, podczas których sprawuję Mszę św. i organizuję kursy formacyjne dla katechetów oraz osób odpowiedzialnych za formację w danej wspólnocie. Sprawą konieczną do utrzymania ciągłości formacji, jak i do pracy pastoralnej, jest posiadanie samochodu. Nasze drogi górskie, którymi docieram do wiosek, nie są dobrej jakości. Dość szybko zużywają się opony i hamulce, dlatego potrzebne są częste szczegółowe przeglądy samochodu, by utrzymać pojazd w dobrej kondycji.

Każdego roku w Polsce misjonarze werbiści organizują Akcję św. Krzysztofa, której celem jest zebranie funduszy na pomoc dla nas, misjonarzy pracujących w krajach misyjnych. Z tej racji pragnę prosić Was, Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje misji, o pomoc w zakupie nowych opon i hamulców do mojego samochodu. Będzie to wielkie wsparcie w mojej pracy. Za ofiary składane na rzecz misjonarzy pracujących na misjach, składam serdeczne Bóg zapłać i serdecznie dziękuję. Zapewniam o mojej modlitwie w Waszych intencjach, prosząc Trójjedyne Boga, aby Wam błogosławił i otaczał opieką każdego dnia.

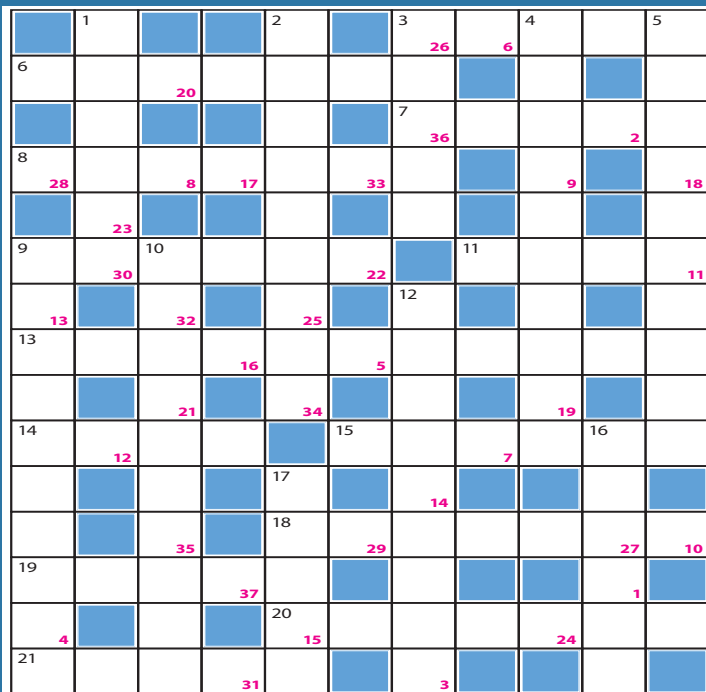
Mariusz Szczepański SVD • EKWADOR



O. Mariusz Szczepański SVD na misji wśród Indian

Znaczenie wyrazów: POZIOMO: 3) Jezus polecił Swym uczniom, aby była dla Niego stale w pogotowiu ze względu na tłum, aby się na Niego nie tłoczyli (Mk 3,9); **6)** dział teorii literatury zajmujący się analizą organizacji tekstu literackiego; **7)** skąpy bohater wielu dowcipów; **8)** nadając mu imię, córka faraona rzekła: *Bo wydobyłam go z wody* (Wj 2,10); **9)** faworki; **11)** kapitan z powieści Juliusza Verne'a „20 000 mil podmorskiej żeglugi”; **13)** Jana Pawła II miała miejsce 27 kwietnia; **14)** najbardziej znana lwica z afrykańskiego buszu; **15)** broń sieczna, pośrednia między mieczem a szablą; **18)** *Dobry ... spełniła względem Mnie. Albowiem zawsze ubogich macie u siebie, lecz Mnie nie zawsze macie* (Mt 26,10-11); **19)** tropikalna roślina zwana pochrzynem; **20)** karpień; **21)** kłamra spinająca mury.

PIONOWO: 1) kananejskie bóstwo czczone pod postacią byka, któremu składano ofiary z dzieci (Kpł 18, 21); **2)** działa na tyłach wroga; **3)** wiwera; **4)** schyłek epoki; **5)** śpiewnik zawierający krótkie modlitwy odmawiane przez dwa chóry kolejno po jednym wersie; **9)** w serwisie z filiżankami, spodkami i dzbankiem; **10)** broń i sprzęt wojskowy żołnierza; **12)** pieszczotliwie o mężu babci; **16)** starożytna jednostka monetarna, stanowiąca niewielką część miny; **17)** szybki taniec kubański.



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 37, utworzą rozwiązanie – cytat z książki Jana Pawła II „Przekroczyć próg nadziei” – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 lipca. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 213: BÓG JEST ZAWSZE PO STRONIE CIERPIĄCYCH (św. Jan Paweł II).

Nagrody wylosowali: Tadeusz Grzanka (Pabianice), Barbara Sacharewicz (Folwarki Wielkie), Mariusz Bródzia (Ełk), ks. Władysław Jamioło (Trzciana k. Bochni), Leonarda Dubicka (Węgorzewo).

Zachęcamy do nabycia kalendarzy Wydawnictwa Księży Werbistów VERBINUM na 2015 rok

Agenda Biblijna 2015



w oprawie twardej, w formacie książkowym dużym (142 x 203 mm) oraz książkowym małym (114 x 164 mm)

Agenda zawiera na każdy dzień m.in.: pełny tekst czytania z Ewangelii (pełne teksty wszystkich czytań na wszystkie niedziele), informację o czytaniach biblijnych w dni powszednie, komentarz do Ewangelii o. Jana Wróblewskiego SVD, bogaty i zaktualizowany wybór imion świętych i błogosławionych, szeroką informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw, dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych i zwyczajowych, oznaczenie godziny czytań, niedziel roku kościelnego i tygodni zwykłych oraz wiele miejsca

na notatki. Agenda zawiera ponadto kalendarz skrócony oraz opis zwyczajów i obrzędów religijnych.

Kalendarz Słowa Bożego 2015



w oprawie miękkiej, w formacie kieszonkowym (102 x 130 mm)

Kalendarz zawiera m.in.: pełną informację o czytaniach biblijnych na każdy dzień, bogaty i zaktualizowany wybór imion świętych i błogosławionych (z oznaczeniem ich statusu kościelnego), szeroką informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych oraz zwyczajowych, papieskie intencje misyjne, informacje o ośrodkach i instytucjach Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce, miejsca na notatki.

Czas Słowa Bożego 2015



kalendarz ścienny (250 x 350 mm)

Kalendarz na każdej karcie zawiera m.in.: kolorowe zdjęcie, informację o dniach w układzie miesiąca oraz fragmenty listów misjonarzy, którzy ewangelizują w krajach misyjnych na różnych kontynentach.

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, www.verbinum.pl



Powrót do raju

Chociaż człowiek z powodu grzechu utracił raj, to jednak Bóg pragnie, byśmy do niego wracali. Nie chodzi o jakieś szczególne miejsce na ziemi, ale o stan, który czyni ziemię, a dokładniej sytuację, w której aktualnie się znajdujemy, rajem. Tym stanem jest przebywanie w Bożej Miłości, o którym mówi Jezus w przypowieści o winnym krzewie (zob. J 15,1-17).

***J**a jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Dalsze słowa Jezusa wyraźnie pokazują, że chodzi o przebywanie w Bożej Miłości: Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Owocem zaś trwania w Bożej Miłości jest radość,*

i to pełna. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna.

Ppełnia radości, to rajski stan, który człowiek utracił, idąc za podszeptem złego ducha. Skutkiem tej niewierności i grzechu stało się zaślepienie ludzkiego serca. Już nie dostrzegamy Bożej Miłości, która przecież nadal nas otacza i wzywa do nawrócenia.

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: mlodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

Takie wezwanie ukryte jest np. w trzecim przykazaniu Bożym: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.* Dzień, w którym odłożylibyśmy codzienne zajęcia, aby dać pierwszeństwo Bogu, miał pomóc w odkryciu tej otaczającej nas Bożej Miłości.

Wejdź do mego odpoczynku, wejdź do mojej radości, usiądź u moich stóp i spójrz na moje Serce,

jak Maria z Betanii. Trwaj i przebywaj w mojej Miłości, aby twoja radość stawała się pełna. Ta szczególna Boża propozycja jest nadal aktualna i nic nie stoi na przeszkodzie, aby zacząć ją realizować, zwłaszcza gdy mamy chwilę wolnego czasu. Wybierzmy się więc w te wakacje do raju i zabierzmy ze sobą także innych.

Franciszek Bąk SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

MISYJNE WĘDROWANIE WAKACJE Z WERBISTAMI 2014

DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

NA MISYJNYM SZLAKU

WIGRY

20-26 lipca, koszt 120 zł

ZAKOPANE

8-14 sierpnia, koszt 70 zł

ROZESZNAWANIE POWOŁANIA

PIENIEŻNO

28-31 lipca, ofiara dobrowolna

CHLUDOWO

4-8 sierpnia, ofiara dobrowolna

Zgłoszenia i informacje

Werbistowskie Centrum Młodych TABOR
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl
tel. 723 433 867

